

Dziś w numerze:

Błędy Norymbergi
Polacy za granicą w obronie
Ziem Zachodnich
Kraków na trzecim miejscu
w wpłatach na Daninę Na-
rodową
Partyzanci hiszpańscy
w ofensywie
Grzywna za picie... wody
Bezczelność niemieckiego
szpiega

Dziennik popołudniowy

ECHO

POŁUDNIA

Nr
289

Cena egzemplarza 3 zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
CRAKÓW, STAROWISŁNA 4/II.
RED. TEL. 546-34—ADMIN. 543-58

REDAKUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘC OD 15—18

ROBOTNICZA
SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

Rok I.

Niedziela, 29 grudnia 1946 r.

Wyd. A

„Błędy Norymbergi”

Faszyści angielscy malpują propagandę Goebbelsowską

Z Wielkiej Brytanii dochodzą znów wieści o wzmożeniu się ruchu faszystowskiego po wojnie.

Podczas wojny „führer” faszystów angielskich Mosley, był internowany wraz z szeregiem swoich zwolenników. Niektórzy członkowie Brytyjskiej Unii Faszystów (B. U. F.) skazani byli na karę więzienia za jawną działalność faszystowską.

Obecnie, w dwa lata po zakończeniu wojny, faszyzm znów wychodzi na arenę polityczną Anglii. Pomaga mu w tym partia konserwatywna, która po ostatnich wyborach straciła władzę, nie przebiega w środkach w zwalczaniu rządu. Obecna kampania Churchilla, prowadzona przeciw wszelkim postępowym poczynaniom rządu, jego wystąpienia w obronie pokrzywdzonych Niemców, jego projekty „nowego ładu” w Europie, są zachęcającym bodźcem dla faszystów angielskich do snucia coraz śmielszych planów.

Mosley urządza nieoficjalne podróże agitacyjne po kraju, udziela instrukcji podległym mu przywódcom terenowym co do taktyki w obecnej sytuacji politycznej. W swych przemowach stwierdza, że „pobyt w więzieniu służył mi do utrwalenia wiary w słuszność ideologii”. Utrzymuje on osobisty kontakt z kilkoma tysiącami aktywnych działaczy faszystowskich. Sam działając na wprost z ukrycia, wysuwa na plan pierwszy ludzi silnie z nim związanych, a nie skompromitowanych politycznie.

Zwolennicy faszystów skupiają się w Wielkiej Brytanii w mniejszych partiach politycznych, występujących legalnie na arenie politycznej. Najważniejsza z nich to t. zw. „Brytyjska Partia Ludowa”. Przywódcami jej są John Beckett i książę Bedford. Ten ostatni opublikował niedawno broszurę „Błędy Norymbergi”, będącą ostrym i zjadliwym atakiem na wyrok norymberski Bedford stwierdza że „wina za wszystko ponoszą politycy aliancy w równej mierze jak Niemcy. Mimo, że Niemcy popełnili „w ostateczności szereg gwałtów” znajduje on dla nich usprawiedliwienie. Posługuje się on w swej publikacji metodami zaczerpniętymi z arsenału propagandy Goebbelsa. Powtarza historię Katynia według prowokacyjnej wersji niemieckiej oskarża Stany Zjednoczone o ataki na Niemcy w okresie swej neutralności, o spowodowanie Japonii w Pearl Harbour. W końcu stwierdza, że proces norymberski był „cofnięciem się do okresu nocy barbarzyństwa” i że „oddali dzień, w którym ludzie przekonają się o dobrodziejstwach narodowego socjalizmu, bez jego fanatyzmu i nietolerancji”.

„Brytyjska Partia Ludowa” nie jest jedyną jawną profaszystowską partią. Ostatnio, pod egidą wyżej wspomnianego Becketta sześć pomniejszych partii stworzyło wspólny „front na-

rodowy”, którego celem jest „odrodzenie życia narodowego”. A program tego frontu niczym nie odbiega od hitlerowskich wzorów.

Szereg tego frontu zasilone są przez byłych członków B. U. F., którzy zasadniczo nie odstąpili od „ideologii” wodza, jednak nie chcieli zrezygnować z legalnej działalności politycznej.

W tych partiach wielu starych, wypróbowanych popleczników Mosleya współpracuje ściśle ze swoim „führerem”, a ich zadaniem jest scementowanie wszystkich grup faszystowskich, gdy „wódz” się ujawni.

SWIAT NA DRODZE DO TRWAŁEGO POKOJU

Minister Obrony Narodowej Stanów Zjednoczonych Peterson oświadczył w przemówieniu radiowym, iż w ciągu ostatnich miesięcy zrobił olbrzymie postępy na drodze ku trwałemu pokojowi. Nawet gdyby narody świata nie dokonały niczego innego w ciągu ostatniego roku — to wystarczy, iż potrafiły przedyskutować zagadnienie powszechnego rozbrojenia. Rok temu — powiedział minister Peterson — nie sposób było w ogóle mówić jeszcze o pokoju.

De Gaulle nie będzie kandydował?

PARYŻ. W głosowaniu na przewodniczącego rady republiki francuskiej żaden z czterech kandydatów nie osiągnął bezwzględnej większości 158 głosów na 315 członków rady.

Stany Zjednoczone odmawiają

BUDAPESZT (PAP). Słynny uczyony węgierski Szent-Györgyi Albert laureat nagrody Nobla nie uzyskał wizy wjazdowej do Stanów Zjednoczonych. Odmowa wizy pozostaje podobno w związku z wystąpieniem tego uczonego na kongresie węgierskiej partii komunistycznej.

Zniszczenie włoskiej bazy morskiej

RZYM (PAP). Dziennik „La Capitale” donosi, że władze włoskie zarządziły zniszczenie włoskiej bazy morskiej Maddalena, położonej na wyspie te same nazwy przy wejściu do cieśniny Bonifazio na półn.-wschód od Sardynii.

W Indochinach walki trwają

LONDYN. Agencja Reutera donosi, iż wojska francuskie w Indochinach toczą ostre walki z oddziałami annamickimi w Hanoi i szeregu innych miast. Wojska wietnamskie, których dowódca przebywa w nowej rezydencji prezydenta Ho Czi Minka w Hadong, 12 kilometrów na południowy zachód od Hanoi, atakują miasta, w których znajdują się garnizony francuskie. W Nam Dinh garnizon francuski został otoczony i miasto jest oblegane przez annamickie siły zbrojne. Chiński konsul generalny w Hanoi udał się do podmiejskiej miejscowości zajętej przez wojska wietnamskie w celu przeprowadzenia pertraktacji, aby część miasta, zamieszkała przez Chińczyków uważano za neutralną.

Minister Moutet zapoznał się w środę z całokształtem sytuacji w Indochinach. Objaśnił wojskowym udziałem admirała Thierry d'Argonlieu i generała Valey. Minister oświadczył, że jego podróż inspekcyjna nie potrwa długo i że zamierza powrócić do Francji dla zdania sprawy z rządu: o sytuacji nie później jak 16 stycznia.

Minister Marius Moutet oświadczył, iż „wobec popełnienia gwałtów nie można już mówić o możliwości osiągnięcia przyjaznego porozumienia z Wietnamem”.

Agencja France Presse donosi z Saigona, że w tamtejszych oddziałach

francuskich zawieszono na czas nieograniczony wszystkie urlopy. Wszystkie wojska francuskie w Indochinach znajdują się w stanie ostrego pogotowia. Żołnierzom nie wolno wydalac się z koszar pojedynczo i bez

broni. Drogi i mosty są ściśle strzeżone.

Marius Moutet i dr Le Van Hoach przewodniczący tymczasowego rządu w Kocinchinie wymienili kulturowe wizyty. Moutet oświadczył, że Kocinchina może odegrać poważną rolę w ramach Unii Francuskiej. Rząd francuski zapewni pełny rozwój narodowy i umożliwi całkowite objęcie administracji tego kraju przez ludność tubylczą. Premier Hoach oświadczył ze swej strony, że Kocinchina zamierza realizować swe aspiracje narodowe w zgodzie z rządem francuskim.

Wiadomości rozgłośni zagranicznych

Oświadczenie Trumana

LONDYN (obsł. wł.). Prezydent Truman wygłosi przemówienie na temat pożyczki udzielanej przez USA w czasie wojny państwu sojuszniczemu. Ogólnie pożyczka wyniosła 50,7 miliardów dolarów. W 65 proc. skorzystały z niej państwa anglosaskie, w 23 proc. ZSRR.

Czy w ramach reparacji?

LONDYN (obsł. wł.). Francja przyniosła słynną fabrykę z Wirtembergii do Zagłębia Saary. Rzecznik francuski oświadcza, że stało się to za zgodą właścicieli, którzy pragnęli przeniesienia ze względów technicznych. Tenże rzecznik zaprzeczył pogłoskom amerykańskim o szerszej akcji francuskiej w tym stylu.

Zwolnieni z więzienia

LONDYN (obsł. wł.). Dwaj angielscy żołnierze, którzy odsiadywali karę 2 i 3 tygodni więzienia za wszczy-

nianie burd w restauracjach warszawskich, zostali odesłani do angielskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Gen. Franco ma swój wywiad

LONDYN (obsł. wł.). Jak już prasa doniosła, w pld. Francji wykryto szpiegowską organizację gen. Franco. Kierowana ona była przez 3 agentów, a centrale mieściły się w San Sebastian i Irunie. Sieć szpiegowska obejmowała całą Francję.

W kilku zdaniach

Jean Terfive, belgijski minister odbudowy przybył do Warszawy.

Minister Rzymowski powrócił z obrad ONZ.

Marsz. Montgomery został zaproszony do Moskwy.

Unię gospodarczą zawarły z sobą Jugosławia i Albania.

Na fundusz wyborczy PPR

wpłacają:

Walczak Adam wpłaca zł 1000.—
Wzywa: Poniatowskiego Zdzisława, Strzeleckiego Bogdana, Michę Norberta Medonja Józefa.

Jakubowska Helena wpłaca zł 1000.
Wzywa: Piotrowskiego Miecz., Waszkowicz Barbarę, Pasierbińskiego Aleksandra, Srokowskiego Józefa, Lwa (ZEOK), Czaroch Zofię, Czesowskiego Edwarda, Horowitza Henryka, Sawickiego Mariana, Kowalczyka Jana, Stawarczyka Stefana.

Niświńska Gina wpłaca zł 500.
Wzywa Jeżowska Wandę

Dr Świerszczewska Antonina wpłaca zł 500. Wzywa: dr Rządzkowską Helenę, dr Lutyńskiego Czesława, mgr Tęczę Władysława, dr Auerbacha Kaz., Strychalską Franc., Bromberg Alicję, Kałuską Leokadę, dr Dormickiego Eryka, dr Kellnera Zyg.

Warzocha Franciszek wpłaca zł 400. Wzywa: Kulpińskiego B., Owsiankę Wiktora, Kaczora Stan., Bombę Mariana, Kurowskiego Juliana, Beilla Stan., Rusinka Aleksandra.

Tarkowski Zygmunt wpłaca zł 1000.
Wzywa: inż. Łempickiego Jerzego, mgr. Koszadę Emila, Krauze Ottona, mgr. Kozłowskiego, dr inż. Kleczkowskiego, inż. Kowarzyko.

Wezwany przez Cwiertniaka Ryszarda składa Jan Chlebowski zł 1000 i wzywa kolegów b więźniów politycznych do złożenia odpowiedniej kwoty: dr Brodkiewicz Waclawa, dr Kościuszko Janinę, dr Siennickiego Witolda, dr Rogowskiego Zygmunta, dr Rozmarynowicza Bolesława, dr Jarosińskiego Wincentego, mgr. Stapi Adama, Olszyńskiego Jana, Dziwlika Stefana, Jamiole Zygmunta, Kietę Mieczysława.

Na wezwanie Porębskiego Pękala Wilhelm wpłaca 1.000 zł i wzywa: Putrament Marię, Bokse Stanisława, Pękala Eugeniusza, Brandschaft Marię, Wiernika Stefana Kosowskiego Stanisława, Sliwińskiego Bolesława, Szymczuka Edwarda i Switolda Józefa.

W pierwszym głosowaniu kandydat partii republikańsko-ludowej Champetier de Ribes uzyskał 79 głosów. Komuniści Georges Maranne — 72 głosy, radykał Jules Gassor — 52, socjalista Paul Boncourt — 47 głosów. Jeśli drugie głosowanie nie da rezultatów, w trzecim głosowaniu przewodniczący zostanie wybrany zwykłą większością głosów.

Agencja „France Presse” donosi, że w trzecim głosowaniu na przewodniczącego rady republiki socjaliści postanowili wycofać swego kandydata i głosować na kandydata partii komunistycznej — Georges Maranne.

W wyborach prezydenta republiki francuskiej, które odbędą się 16 stycznia przyszłego roku, zapowiada się następujący układ głosów: komuniści — 248, ruch oporu — 12, MRP — 239, socjaliści — 152, radykałi — 103, prawicowa PRL — 48, niezależni republikańscy — 41, przedstawiciele Algieru — 9, niezależni muzułmanie — 12, ruch chłopski — 7, niezrzeszeni — 11 głosów.

W paryskich kołach politycznych spodziewają się, że w sobotę gen. de Gaulle złoży oświadczenie, w którym wyjaśni, że nie zamierza kandydować na stanowisko prezydenta republiki francuskiej.

Posel Republiki Hiszpańskiej wręczył listy uwierzytelniające prezydentowi Węgler Tildi.

23 bomby w jednym dniu

Wojsko odmawia posłuszeństwa

PARYŻ (PAP). Dnia 19 bm. wybuchły w Barcelonie 23 bomby, podłożone przez członków republikańskiego ruchu oporu.

Dwa tysiące robotników fabryki Casa Girona w Barcelonie rozpoczęło strajk. Oddziały wojskowe, które miały zmusić strajkujących do podjęcia pracy, odmówiły wykonania rozkazu.

Wydatki Hiszpanii Franco na wojsko i policję wyniosły w latach 1940—46 32 miliardy 195 milionów pesetów. W tym samym czasie wydano na odbudowę kra-

ju 6 miliardów 765 milionów pesetów.

Jak donosi półoficjalny organ hiszpańskiego rządu republikańskiego, nie powoła się msja wysłannika Franco do prezydenta do tronu hiszpańskiego Don Juana. Don Juan odmówił kategorycznie przeprowadzenia bezpośrednich rozmów z gen. Franco. Gen. Franco udekorował wojskowym krzyżem zasługi trzech członków policji, którzy zamordowali bohatera republikańskiego Garcia Rosa. W Paryżu odbyło się posiedzenie rządu baskijskiego.

Głosy Polaków za granicą

W obronie Ziemi Zachodnich

W ostatnich tygodniach przedstawiciele najwyższych władz państwowych (Prezydent K. R. N. i Prezydium K. R. N., Prezes Rady Ministrów, Minister Ziemi Odzyskanych, Minister Obrony Narodowej, Minister Spraw Zagranicznych i inni) otrzymali liczne pisma od grup Polaków, przebywających dotychczas w Niemczech.

Szef Misji Repatriacyjnej w strefie brytyjskiej otrzymał ostatnio około 50 rezolucji i uchwał, uroczyste powołujących na zgrupowaniach Polaków w rozmaitych ośrodkach, przeważnie w prowincji Schleswig-Holstein, w Westfalii i Nadrenii. Każdą rezolucję podpisało po paręset osób. Sens tych wszystkich uchwał jest jednolity:

Polacy, dotychczas jeszcze pozostający na obczyźnie jednoczą się z całym narodem w woli utrzymania słusznej granicy na Odrze, Nysie i Bałtyku, oświadczając swą niezłomną wolę udziału w obronie tych granic i zagospodarowania odzyskanych Ziemi Zachodnich.

Dla zadokumentowania swej ofiarności, w wielu obozach przeprowadzono składki i dziesiątki tysięcy marek złożono do dyspozycji Rządu na potrzeby Ziemi Odzyskanych.

Nie sposób wyliczyć wszystkich miejscowości, z których płynie głos Polaków w sprawie Ziemi Odzyskanych. Są to m. in. ogromne ośrodki, jak Hamburg, Lubeka, Brunschwik, są i mniejsze obozy, szpitale, gromady, niejednokrotnie nazwane po polsku np. Nowa Warszawa, Kościusko, Lech itp.

Nowe deklaracje wciąż napływają. Patriotyzm i poczucie wspólnoty z Marcierzą silniejsze są niż intrygi wrogów Polski.

Dla przykładu podajemy treść paru rezolucji:

Schleswig-Holstein.

Rezolucja.

W związku z niedawnymi atakami na całość granic zachodnich Polski, my, niżej podpisani, pracownicy polskiego ośrodka pracy w Hamburgu wyrażamy całkowitą solidarność ze stanowiskiem społeczeństwa polskie-

go w kraju, stwierdzając, że granica Polski na Odrze i Nysie jest gwarancją pokoju i niepodległości Polski.

(264 podpisów)

*

Polski Obóz Wyszędleńców im. Tadeusza Kościuszki Brunschwick-Breitmerstr.

Do Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych Roli-Zymierskiego

My, Polacy, z Polskiego Obozu Wyszędleńców im. Tadeusza Kościuszki w Brunschwiku, przekazujemy Wam, Obywatelu Marszałku, zebrałą wśród nas kwotę 7.044 mk na potrzeby kul-

turalno-oświatowe jednostek wojskowych, pełniących trudną i odpowiedzialną służbę na zachodnich granicach Polski. Niechaj ta skromna ofiara będzie wyrazem naszej jedności narodowej we wszystkich polskich sprawach, a szczególnie w sprawach polskich granic zachodnich, będących dla naszego narodu kwestią życia i śmierci.

Cześć!

Komendant Obozu
(—) Dziurzyński Julian
Kapitan

*

Polskie Osiedle Kościuszkowskie

Menden

Do Naczelnego Wodza Polskich

Sił Zbrojnych Roli-Zymierskiego

Na skutek bezczelnych wystąpień niedawnych zbrodniarzy hitlerowskich, zmierzających do oderwania od Rzeczypospolitej prastarych ziem polskich nad Odrą i Nysą, okupionych krwią i cierpieniami wielu pokoleń, my, Polacy, siłą wywiezieni na przymusowe roboty w Niemczech, bez względu na zapatrywania polityczne, solidaryzujemy się z całym Narodem w nieugiętej postawie wobec zakusów odwiecznego wroga na całość Rzeczypospolitej.

(podpisy 10.259 osób)

Z prądem i pod prąd

Przeciw manii narzekania

Po obecnej wojnie pozostało w ludziach mania narzekania i złorzeczenia na wszystko. Chociaż się nawet komu nieźle wiedzie, uważa za swój obowiązek być niezadowolonym i słowem, gestami i mimiką, dawać poznać, że jest mu źle.

Wierzę, że jest dużo ludzi, którym wojna wyrwała z rąk środki do życia, których zniszczyła i odebrała im wszystko, a którzy z różnych przyczyn dźwignąć się jeszcze nie zdołali. Jednakże wiele osób ma w co się ubrać, dostatni wikt, odpowiednie mieszkanie, stanowisko, a którym nawet nie mogło marzyć przed wojną, a jednak chodzą z męczącym uśmie-

chem na twarzy i słowem każdym dają do zrozumienia, że męczą się okropnie w tej „nowej” Polsce.

Nie wiem, co wpływa na takie ich postępowanie, ale faktem jest, że takich osób jest sporo. Gdyby się ich zapytać, czego właściwie im brak i co stanowi sedno tej ich krzywdy, nie znaleźli by napewno konkretnej odpowiedzi.

Po prostu panuje taka moda: być wiecznie niezadowolonym, z sceptycznym uśmiechem patrzeć na wszystkie poczynania i czekać na jakieś niewiadome szczęśliwości.

Trzeba jednak uświadomić sobie, że Polska przeszła 6 okropnych lat niewoli, podczas których była obrobowywana ze wszystkich stron, że 6 lat młodości o tym tylko co by jeszcze uczynił, by podciąć nasze siły żywotne. Dlatego obecnie tak ciężko się dźwignąć, dlatego życie nieraz stwarza tak przykre sytuacje. Lecz trzeba trochę cierpliwości i zrozumienia, trochę dobrej woli. Samymi narzekaniami nie zbudujemy niczego! Nam obecnie trzeba tylko pracować gorliwie, by usunąć ślady wojny. Weźmy przykład z narodu rosyjskiego, który z zaciśniętymi ustami, z największą gorliwością wziął się do pracy, by odbudować to, co wojna zrujnowała w kraju. Nie mamy powodu do wiecznych biadań. Czy byłoby lepiej, gdyby hitlerowcy urządzali na nas nadal łapanki i zapelniali nami obozy? Jeśli są jakieś ustępki należy je wytknąć szczerze, bez złośliwości, lecz ciągle narzekanie i biadanie jest niepotrzebne.

Powoli, powoli odbudowujemy z ruin Ojczyznę. Jadwiga Szajowska

Kraków na trzecim miejscu we wpłatach na Daninę Narodową

Jeszcze tylko w tygodniu poświęconym skorzystać możesz z 25% opustu, placąc w całości Daninę Narodową. Odpowiedzią rewizjonistom niemieckim — polskie miliardy dla Ziemi Odzyskanych.

Suma wpłat przedterminowych i dobrowolnych na Daninę Narodową wzrasta z dnia na dzień.

W ciągu ostatnich 2 dni przedświątecznych suma ta wyniosła 132.396.330 złotych.

W wyścigu tym ciągle pierwsze miejsce zajmuje Warszawa (28 milionów), później idzie Poznań (27 milionów), Kraków (16 milionów) i Gdańsk (8 milionów).

Koleżeńska rywalizacja między ZWM i OM TUR

(PAP). Na zebraniu aktywistów organizacji młodzieżowych ZWM i OM TUR postanowiono zwrócić bacniejszą, niż dotychczas uwagę na wychowanie młodzieży w duchu społecznym. Pierwszym krokiem w tym kierunku jest zreorganizowanie „Wyścigu pracy” pomiędzy członkami obu organizacji młodzieżowych, zatrudnionymi w miejscowych zakładach pracy. Dla tych, którzy uzyskają najlepsze wyniki w pracy, przewidziane są cenne nagrody.

Kilkaset tysięcy złotych oszczędności

Włókniarze łódzcy — wynalazcami. Dodatkowymi osiągnięciami w dziedzinie wynalazczości pochwalić się mogą pracownicy Państwowych Zakładów Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, majster wykańczalni — Antoni Zubert i ślusarz Józef Lubliński. Dzięki praktycznemu zastosowaniu pomysłów ob. Zuberta uruchomione zostały zniszczone w czasie wojny maszyny draparskie. Ob. Zubert skonstruował maszynę do ostrzenia walców druczanych, przerobił maszynę służącą do wykańczania materiałów wełnianych w sposób zwiększający jej wydajność o 50%. Ślusarz Józef Lubliński zastosował wiele ulepszeń własnego pomysłu przy maszynach tkackich. Dzięki tym ulepszeniom fabryka oszczędza rocznie kilkaset tysięcy złotych.

„WALKA MŁODYCH” ogłasza konkurs

Wydział Propagandy Zarządu Głównego Związku Walki Młodych i redakcja „Walki Młodych” ogłaszają nowy konkurs dla młodych robotników, chłopów, uczniów i studentów na pracę literacką w formie pamiętnika, opisu, reportażu, wspomnienia, życiorysu własnego. Blższe warunki konkursu ogłasza ostatni (50) numer tygodnika „Walka Młodych”.

pw-1

Dlaczego dzieci nie dostały zabawek

Bo te są za kosztowne...

(K) Mamy święta za sobą. Tak szybko minęły, jak zawsze to, na co się wyczekuje, w co się wkłada dużo wysiłku, starań i trochę marzeń, a potem sama treść tych świąt mignie jak jasne światło, jak fajerwerk.

NIEPRZYWOICIE WYSOKIE CENY ZABAWEK

Przychodzą refleksje. Refleksji jest mnóstwo, ale chciałabym tu pomówić o tym, o co prawie każdy z nas przed Świątami się „zdrasnął”. O niebywałe, nieprzyzwoicie wysokie ceny zabawek.

Każdy ma swoje, albo cudze dziecko, któremu by się chciało zrobić przyjemność. A tymczasem, o ile nie jest się bardzo zamożnym „z domu” — trzeba było ciężko westchnąć, zrezygnować ze zrobienia podarku i przyjemności dziecku.

Duża lalka, zamykająca oczy, kosztuje ok. 15 tys. Są podobno śliczne, duże mówiące lalki, szczyt marzeń,

ale... 30 tys. Zabawki z cyklu aut, czółgów, motorówek, kolejek — dobrze wykonanych, precyzyjnych — kosztują kilkanaście tysięcy.

Prawda, można dzieciom kupować KSIĄŻKI. Książek jest dużo, ładnie wydanych i dla każdego wieku — ceny są dostępne, zwłaszcza zyskują na porównaniu z zabawkami. Ale ostatecznie dzieci chodzą ulicami, wypatrują oczy przed wystawami i potem marzą, „wymarżają” sobie swoją Gwiazdkę... A matka, czy przeziębiony człowiek nie są w stanie zrealizować tych pragnień.

Te zabawki nie muszą tyle kosztować, jest to nieuczciwa kalkulacja kupca, oparta na znajomości psychologii klienta. Wiadomo! — Czego ZAKOCHANA MATKA nie zrobi, żeby nie rozczarować dziecka.

Jest coś bardzo nieetycznego w tym zerowaniu na ludzkich uczuciach i warto by było, żeby branża kupców zabawek zreflektowała się i nałożyła jakieś hamulce swoim nieoponowanym apetytom.

„Wici” przeciw Zarządowi Głównemu

(PAP). W Rzeszowie odbyła się konferencja działaczy terenowych Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici” z terenu wojew. rzeszowskiego, na której omówiono i przedyskutowano sytuację na oddziale młodzieżowym. W wyniku obrad utworzono tymczasowy Komitet Organizacyjny „Wici”, ustalono plan pracy i przyjęto następującą rezolucję:

„Działacze terenowi Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” województwa rzeszowskiego zebrani na konferencji w Rzeszowie stwierdzają, że działalność i linia ideologiczna Zarządu Głównego i kilku ogniw w Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” woj. rzeszowskiego odbiega od linii, jaką reprezentowały „Wici” przed wojną i w pierwszym roku działalności po wojnie, w związku z tym postanawiają dążyć do starania, by przywrócić oblicze przedwojenne „Wici”.

A teraz — udzielamy głosu robotnicy krakowskiej

OB. HELENIE TORSKIEJ

Postanowiłam wtrącić parę słów do ukazującej się w Waszym piśmie ankiety teatralnej.

Dla mnie teatr jest drugą połową życia. Jako robotnica, w życiu codziennym stykam się z różnymi przeciwnościami — ciężkie warunki wywołują niekiedy uczucia pesymizmu. Idąc do teatru, zaczynam żyć od nowa i zdarza się, że cały tydzień żyję życiem sceny. Każda sztuka odradza mojego ducha, nabieram nowych sił.

BYŁAM TRZY RAZY NA „FANTAZYM”

Nie mogę pojąć, jak ludzie patrzy i czują, bo wychodząc z teatru gdy grali „Fantazego” słyszałam narzekania, że nudne, nic nie wart... — Ja na „Fantazym” byłam trzy razy i mogłabym jeszcze pójść, wcale się nie nudząc.

Uważam, iż młodzież, zamiast uczęszczać na dancingi, powinna częściej odwiedzać teatr, który uczy dobrych manier, uczy myśleć, wreszcie ma wpływ na kształtowanie się charakterów.

Kończąc, marzę, aby teatr był dla wszystkich dostępny i przez wszystkich należycie oceniony.

NIE MOŻE BYĆ DZIECI OPUSZCZONYCH I BEZDOMNYCH!

Wzywamy społeczeństwo do współpracy w akcji opieki nad dziećmi i młodzieżą!

R. T. P. D.

Wyścig za pijanym szoferem na ulicach Katowic

Trzy trupy pod ciężarówką

W dzień przedwiośni firmą „Bacutil” urządziła w Katowicach opłatek dla swych pracowników i gości. Podczas odwożenia uczestników opłatka zdarzyła się tragiczna katastrofa, spowodowana zamrozeniem alkoholowym jednego z szoferów, Mieczysława Głowińskiego.

Dorwawszy się do kierownicy ciężarówki firmy „Bacutil” pomocnik szofera Głowiński, ruszył nagle przez ulice miasta. Przeczując niebezpieczeństwo i wiedząc, w jakim stanie znajduje się jego pomocnik — Mieczysław Jergen wskoczył do nadjeżdżającej taksówki i pomknął za uciekinierem.

Rozpoczął się istny wyścig, który trwał przez blisko godzinę. W końcu Jergen zdołał dopaść do stojącej pod murem kina „Rialto” ciężarówkę. Na masce samochodu leżał trup starca, który został przygnieciony do ściany. Pod kołami znajdowały się dalsze dwie ofiary szalonego kierowcy:

kobieta i mężczyzna. Dawali oni słabe oznaki życia, toteż przewieziono ich do szpitala w Bogucicach, gdzie jednak wkrótce zmarli.

Ofiarami szalonej jazdy byli: 66-letni Kazimierz Bułluk, jego żona Maria i ich syn, 32-letni Władysław. Czas najwyższy zastosować surowe rygory wobec osobników, którzy siadają w stanie nietrzeźwym za kierownicą, lekceważąc sobie życie innych (i własne)!

Złodzieje drzewa ukarani przez Komisję specjalną

O czujności i sprawnej działalności Komisji Specjalnych dowiadujemy się z różnych stron kraju.

W miejscowości Podzamcze (woj. lubelskie) Ośrodek Kultury Rolnej miał powierzoną pieczę nad parkiem. Tymczasem stwierdzono systematyczne rozkradanie drzewa z parku. Krajeże przybrały na sile po zlikwidowaniu posterunku MO w Bychawie. Zaczęło wówczas rabować w biały dzień drzewostan, przy czym ginęły

piękne okazy świerków, padających pod ciosami siekier. Wycięto park i aleję prowadzącą do Ośrodka. Na nic się zdały próby interwencji kierownika Ośrodka lub woja. Dopiero gdy Komisja Specjalna wzięła tę sprawę w swoje ręce ustalono nazwiska głównych sprawców karygodnych zniszczeń. Płasnawo winowców powędrowało do obozu pracy przymusowej na przeciąg 2 do 3 miesięcy.

Nasza ankieta teatralna

Ankieta nasza zbliża się ku końcowi. Mnóstwo listów dobitnie świadczy o zainteresowaniu, jakie wywołała wśród najszerzszych rzesz czytelników i sympatyków naszego pisma.

Najlepszym dowodem ważności poruszanego problemu, jest fakt nadejścia listów z Katowic, Warszawy, Łodzi i innych pomniejszych miast — w których sympatycy naszego pisma wypowiadali się na temat poruszanych w ankiecie problemów. O to co pisze krakowianin — majster szewski

OB. STANISŁAW GRĘBOSZ

Jestem stałym czytelnikiem „Echa Krakowa” i cieszę się bardzo, że moje pismo poświęca dużo miejsca sprawom teatralnym, bo uważam, iż teatr najlepiej uczy życia.

Jestem majstrem szewskim, ale interesuje mnie teatr i literatura; codziennie czytam książkę, gdyż bez czytania i teatru nie mogę żyć.

Pilnie studiuję, co inni piszą w „Echu” o teatrach i zdaje mi się, że nie wszyscy mają rację. Mam przecież dobre teatry, które wystawiają najlepszy repertuar, jaki ma Polska.

Uważam, że jeśli ktoś nie wiedział np. co to jest Orfeusz — to powinien się kogoś o to zapytać. Ja też tak zrobiłem (nie znalazłem się bowiem na tych „bajkach” greckich) i teraz już wszystko wiem. Miało to dla mnie podwójne znaczenie, bowiem byłem na pięknym przedstawieniu i dowiedziałem się przy tym dużo ciekawych rzeczy. Teatr ma być nie tylko zabawą, ale też i szkołą.

Wszyscy chcą, aby grać komedie — dobrze... ale grajmy utwory polskie. Musimy popierać polskich literatów. Podobnie szewcy krzyżeliby przeciwko butom zagranicznym...

O ODBUDOWĘ KULTURY POLSKIEJ

Cały świat pracujący powinien popierać Polską Sztukę, bo w czasie okupacji jej nie było i było nam źle — a teraz niektórzy zaczynają grymasić.

Wszyscy muszą zrozumieć, że dopiero zaczynamy się odbudowywać. KAŻDY DAJE CHĘTNIE NA DANINĘ NARODOWĄ, BO W TEN SPOSÓB PRZYSPIESZA ODBUDOWĘ KRAJU; CHODZENIE DO TEATRU NA POLSKIE SZTUKI, PRZYSPIESZA NATOMIAST ODBUDOWĘ KULTURY POLSKIEJ.

Sołtys, który morduje...

Terrorystyczna działalność członka PSL-u

W powiecie Zamość został zamordowany w Gorajcu-Zagrobie Kazimierz Kamiński, właściciel jednohektarowego gospodarstwa. Dochodzenia dały rewelacyjne wyniki. Mordercą okazał się Duer Jan, sołtys Gorajca, członek PSL-u.

W trakcie śledztwa okazało się, że PSL-owski sołtys ze swoją bandą miał więcej morderstw na sumieniu. Był swego czasu sprawcą

śmierci dwóch zbłądłych z obozu jeńców sowieckich, napadu terrorystycznego na niejakiego Szabata, a w okresie głosowania ludowego nie umieścił tendencyjnie dwustu osób o przekonaniach demokratycznych na listach, żeby ich nie dopuścić do głosowania.

Władze bezpieczeństwa położyły kres zbrodniczej działalności.

„Falanga” wydaje komunikaty z placu boju

Partyzanci hiszpańscy przechodzą do ofensywy

Walka republikańskich partyzantów Hiszpanii, wymierzona przeciw reżimowi Franco, obejmuje z każdym dniem coraz to nowe okręgi półwyspu Pirenejskiego i z każdym dniem przybiera na sile.

Walka orężna przeciw reżimowi Franco w Hiszpanii trwa bez przerwy od marca 1939 r., a więc od chwili rozwiązania armii republikańskich. W pierwszym okresie w latach 1939—1941 działania partyzanckie objawiały się w tworzeniu małych grup dywersyjnych w okęgach Asturii i Estramadury, gdzie ludność, zaprawiona w używaniu broni, zdołała ją ukryć przed frankistowską żandarmerią. Obecnie w związku z tym, że w Hiszpanii znalazło schronienie wielu niemieckich przestępców wojennych, gestapowców i agentów Himmlera — położenie poszczególnych grup zbrojnych stało się ciężkie. Franco zaangażował Niemców do walk z partyzantami.

Niemniej jednak ruch partyzancki nie tylko nie osłabł, ale nawet wzrósł, gromadząc w swoich szeregach demokratycznie nastawionych chłopów, którzy są kierowani przez dowództwa terenowe poszczególnych miast.

Wraki okrętów „straszą” w Kanale La Manche

Admiralacja brytyjska i angielskie towarzystwa żeglugowe są poważnie zaniepokojone liczbą katastrof na Kanale La Manche, spowodowanych przez pływające i dotąd nieusunięte „wraki” statków inwazyjnych zarówno niemieckich z roku 1940, jak i flotylli inwazyjnej anglo-amerykańskiej z roku 1944-go.

Niektóre ze statków inwazyjnych wypływają na powierzchnię w pewnych określonych warunkach atmosferycznych. Załogi żeglugi kanałowej nie omieszkały też stworzyć dokoła tych resztek flotylli wojennych legend, łączonych z dawniej już znanymi opowieściami żeglarskimi.

Faktem jest, że niektóre z wraków, stosunkowo płytko zanurzone, posiadające ładunek amunicji i bomb lub torped są naprawdę wysoce niebezpieczne dla statków żeglugi pasażerskiej i handlowej, nie posiadających ochronnego opancerzenia. Walka o całkowite oczyszczenie Kanału z pozostałości wojennych trwa wprawdzie w dalszym ciągu, jest jednak bardzo trudna, ze względu na stały ruch, uzależniony od prądów, posuwający zatopione i pół-zatopione obiekty z miejsca na miejsce.

NIESTANNE UTARCZKI

Obecne natężenie walk jest tego rodzaju, że Falanga wydaje codziennie w Madrycie regularne komunikaty z placu boju.

W stołicy Hiszpanii dokonano napadów bombowych na główną siedzibę organizacji falangistowskich, faszystowskich przymusowych korporacji zawodowych i na budynek Towarzystwa Hiszpańsko-Niemieckiego.

Taktyka walk partyzanckich republikańskich Hiszpanii wzoruje się na doświadczeniach okresu wojny, poczynionych przez partyzantki francuską i jugosłowiańską.

W walce przeciw partyzantom — jak to już zaznaczyliśmy — Franco posługuje się agentami gestapo i SD. Osobnicy ci, ubrani w

hiszpańskie mundury, są kośćcem specjalnych formacji, przeznaczonych do utrzymania t. zw. porządku wewnętrznego.

O metodach pacyfikacji, wzorowanych na metodach Himmlera i przeprowadzanych w Hiszpanii przez jego ludzi — rozwodzić się nie trzeba.

AKCJA STRAJKOWA

Akcje partyzanckie w kraju Basków i Katalonii zostały ostatnio poparte przez strajki w szeregu fabryk. W całej Hiszpanii przeprowadza się intensywne zbiórki, mające na celu niesienie pomocy oddziałom partyzanckim. W chwili obecnej działalność poszczególnych grup rozwinęła się w takim stopniu, że nie nadają za nimi robota polityczna.

Z dnia na dzień nadchodzą wiadomości o powstawaniu nowych grup, jak również o wielu akcjach, wymierzonych przeciw reżimowi Franco, co do inspirowania których żadna z hiszpańskich partyj republikańskich nie może udzielić wyjaśnień.

Bezpośrednio w związku z powyższym przeprowadza się w republikańskich kołach politycznych rozmowy, mające na celu scentralizowanie i kierownictwa i ujednoczenie dyrektwu dla partyzantki hiszpańskiej.

inicjatorem rozmów jest Komunistyczna Partia Hiszpanii, która też rozporządza największą liczbą zdyscyplinowanych i pozostających bez przerwy w akcji, oddziałów. Piv.

Tam, gdzie nakłada się grzywny za picie wody...

Maltańskie kłopoty

...Statek bierze kurs na Malte. Przy pięknej pogodzie płyniemy jakby po jeziorze. Gromady delfinów harcują dokoła pływającego okrętu, to nurkują, to wynurzając się wysoko — mili towarzysze podróży.

STRATEGICZNA BAZA

Na horyzoncie Malta. Skalista wyspa o powierzchni 246 km kw. w środkowej części Morza Śródziemnego stanowi wyjątkowo ważną bazę dla angielskiej floty morskiej i powietrznej. W ostatniej wojnie Włosi i Niemcy nie miało energii zużyli dla tego, aby unieszkodliwić ten punkt oporu przeciwnika.

Malta wytrzymała ataki bombowców, próby desantów, wyszła zwycięsko z ataków, obroniła się przed przeważającymi siłami przeciwnika i sama przeszła do ataku. W okresie decydujących operacji sprzymierzonych na Morzu Śródziemnym, samoloty startujące ze swych baz na Malcie, wyrządzały poważne szkody liniom komunikacyjnym niemiecko-włoskim, niszcząc atakami z powietrza transporty przeciwnika.

PORT I MIASTO

Pilot wprowadza nasz okręt do portu. Mijamy kilka okrętów wojennych, szereg transportowców, wąskie łodzie o wysoko podniesionym dziobie i rufie — gondole, i wreszcie stajemy w oddalonej części zatoki.

Po załatwieniu formalności postojoych dojeżdżamy autobusem do miasta. Wysoki mur i rów otaczają miasto; to pozostałości dawnych urządzeń obronnych. Dziś droga automobilowa biegnie rowem dokoła twierdzy, a asfaltowa ezosa zastąpiła zwozdzony most.

MALTAŃSKIE ZMARTWIENIA

Miasto zbudowane z kamienia, niemal pozbawione zieleni, ma stałe trudności z zaopatrywaniem ludności w wodę do picia, tak dalece, że przewiduje się nawet kary pieniężne za lekomyślnie użytkowanie wody.

Miejsce gazety dają nam obraz zainteresowań mieszkańców. Ze zdumieniem czytamy jak wiele uwagi poświęca się problemowi emigracji z Malty do Stanów Zjednocz., Kanady i Australii. W pierwszym rzędzie dyskutuje się o emigracji do Libii, pod hasłem tworzenia tam kolonii, dla umocnienia bezpieczeństwa Malty, droga osiedlenia się ziomków po drugiej stronie Morza Śródziemnego. W poważnym tonie dyskutuje się o porozumieniu angielsko-maltańskim o samorządzie Malty.

Czyżby marzenia o samodzielnosci? Czy też może angielska metoda kierowania cudzymi sprawami dla swoich własnych interesów?

Malta dzielnie broniła się w czasie wojny. Teraz ma powojenne kłopoty i zmartwienia...

thum. KAG.

„Będę wolna, kiedy tylko Führer tu wyląduje...”

Bezczelność niemieckiego szpiega

„Nikt nie podejrzewał, że Betty Ingram jest szpiegiem. Goście odwiedzający dom pewnego wysokiego oficera marynarki wojennej w Portsmouth, nie przypuszczali ani przez chwilę, że młoda, piękna pokojówka przysłana została umyślnie do Anglii

przez wywiad niemiecki. Zdołała zaskarbić sobie łaski chlebodawców, a mając w elkie oczywiste powodzenie u mężczyzn wylądowała od nich ważne plany.

W sidła jej wpada oficer sztabowy Królewskiego Korpusu Pancernego, który w jej objęciach zapomnieć chce, że jest to rok 1940, wojna — nie myśli o tym w słodkim — i jakże tragicznym — zapomnieniu. Szereg planów nowego brytyjskiego czołgu, który ma wejść właśnie w stadium masowej produkcji, wpada w ręce kobiety-szpiega. Betty (a właściwie Berta) Ingram dobrze wywiązuje się z swych obowiązków. Oficer staje przed sądem wojennym, ale piękna Berta jest już daleko od Portsmouth.

APETYTY ROSNĄ

Następną ofiarą, kobiety-szpiega jest starszy już wiekiem kierownik oddziału planów w stoczni morskiej, który wydaje jej ważne tajemnice obrony wybrzeża wysp brytyjskich.

Kiedy wojska hitlerowskie zajęły Francję, pani Ingram staje się bardziej zachlanna w swych apetytach, bardziej jeszcze pewna siebie. Udało się jej poznać pewnego pana, który w rozmowie z nią przyznał się, że jest członkiem Brytyjskiej Partii Faszystowskiej i gorliwym wielbicielem Hitlera. Piękna Berta triumfowała — teraz ma w ręce jeszcze jeden atut: przez angielskiego faszystę dotrze do kół wojskowych, zdobędzie zaufanie wysokich urzędników, a w ślad za tym ważne plany...

MALEŃKIE „ALE”

Był tylko jeden błąd w obliczeniach pięknej pani Ingram. Mr. Robertson tyle miał wspólnego z Hitlerem, co Berta z królem angielskim. Mr. Robertson był... agentem Secret Service. Trafila kosa na kamień! Betty Ingram została aresztowana i stanęła przed sądem.

Było to w czasie gdy szalała „bitwa o Anglię”. Niemka nie traciła tupego. Gdy usłyszała wyrok skazujący ją na 20 lat ciężkiego więzienia, zawołała drwiąco:

„Dwadzieścia lat! Przecież ja będę wolna za parę tygodni, kiedy tylko Führer tu wyląduje”.

Bezczelność nie pomogła. Berta Ingram odsiedzi swoje 20 lat.

Wśród nowych książek

Jerzy Pertek — „pod polską banderą wojenną”

Tajemnice mórz i oceanów, dalekie podróże i odkrycia na przestrzeni wieków, wojna morską — obojętnie czy w czasach zamierzonych, kiedy walczyły galery i fregaty żaglowe, czy też dziś, gdy boje toczą stalowe kolosy — wszędzie z morzem związane zagadnienia są specjalnie atrakcyjnym i pasjonującym tematem dla młodzieży. Wśród zagadnień tych wysuwa się na pierwszy plan — oczywiście — wszystko co dotyczy rodzimej żeglugi i zmagania o dostęp do morza, rodzimych odkrywców i podróżników, a przede wszystkim uzbrojonego ramienia narodu na morzu, marynarki wojennej. Niestety w polskiej literaturze marynistycznej dział wojennomorski jest szczególnie ubogi. Dlatego też z uznaniem trzeba powitać nowo wydaną przez Wydawnictwo Zachodnie książkę dla młodzieży „Pod polską banderą wojenną”. Autor, Jerzy Pertek, znany „spec” literacki od spraw morskich, zaznajamia w niej młodego czytelnika z historią Polskiej Marynarki Wojennej od zarania jej istnienia (czasy Zygmunta Augusta) do chwili wybuchu m. nionej wojny i następnie dość szczegółowo, bardzo żywo i barwnie przedstawia działalność Polskiej Marynarki Wojennej w toku sześciolatniej wojny.

Staranne wydanie książki i zilustrowanie jej rysunkami prof. Z. Eichlera i Cz. Borowczyka podnosi wartość tej ciekawej i godnej polecenia książki dla młodzieży.

PEREGRINUS —

„miasta niemieckie dzisiaj”

Nie ma dnia, aby prasa nie przyniosła wśród wiadomości z Niemiec, ubolewań, żądań, domagań się prowodyrów niemieckich, a często Anglików i Amerykanów, aby polepszyć byt „biednych ofiar okupacji” — Niemców. My Polacy, należymy zdaje się obecnie, do tych nielicznych, którzy znając bliskiego sąsiada wroga, wiemy jak ocenić wystąpienia „uciśnionych”.

Narzekają Niemcy, żebrzą, skomlą, a za te marce organizują od nowa swoje życie na każdym odcinku. Książka Peregrinusa, „Niemieckie miasta dzisiaj”, przynosi nam potwierdzenie znanego nam stanu rzeczy.

W podróży przez wielkie miasta, wszystkich czterech stręt okupacyjnych stwierdzamy prężność społeczeństwa niemieckiego szczególnie, gdy mowa o odbudowie miast.

Plany i fundusze na wykonanie planów już uchwalone. Odbudowa postępuje w tempie bardzo szybkim.

Niemcy już raz potrafili uśpić czujność świata i zbroić się, narzekając równocześnie na kryzys.

Książka Peregrinusa, przedstawiając nam stan faktyczny miast niemieckich po wojnie, nakazuje czujność wobec Niemców i to jest wielką jej zaletą. Napisana jest lekko, stylem felietonu, a więc lektura bardzo przyjemna, a zarazem pożyteczna.

Kr.

„Oszuści i aferzyści u władzy”

Jak donoszą z Aten, pisarz grecki Tomasz Koranos, przebywający w więzieniu w Missolongi za opublikowanie książki pod tytułem „Oszuści i aferzyści u władzy”, wystosował do związku literatów i adwokatów greckich list, protestujący przeciwko aresztowaniu i prześladowaniu niewinnych ludzi w Grecji

„Do więzienia, gdzie przebywam — pisze Koranos — doprowadzono 24 osoby, oskarżone o działalność partyzancką. W rzeczywistości są to spokojni ludzie, zabrani ze swych domów i wśladzeni do więzienia jedynie w tym celu, by żandarmeria mogła się wykażać rozbiciem „bandy partyzanckiej” i by mogła wymusić na nich „przyznanie się do winy”.

Koranos opisuje na wstępie stan zaarrestowanych zaraz po badaniu. „Skóra była na nich zupełnie spalona, oczy zaszyły krwią, twarze były nie do poznania na skutek ran, pochodzących od uderzeń kijami. Całe ciało wyglądało jak jedna krawna masa mięsa, nogi popuchły tak, że nie można było rozróżnić palców. Aresztowani przez szereg nocy kryzowali z bólu lub bredzili. Zanim zamknięto ich w celach, trzymani byli 15 dni bez żadnej pomocy lekarskiej... I od tych żywych trupów władze chcą wymusić zeznanie”.

W imieniu humanitaryzmu, zwraca się Koranos do wszystkich organizacji z prośbą o zainteresowanie się traktowaniem niewinnych ludzi w więzieniach greckich.



Zb. kom pyta o skutki pijaństwa

ZB. ROM. Pragnie Pan u nas znaleźć rozwiązanie pewnego dylematu, który polega na tym, że zarówno rodzice Pana, jak nauczyciele oraz starsi krewni potępiają surowo szerzące się wśród młodzieży nadużywanie alkoholu i robią Panu z tego powodu różne niemiłe docinki, a z drugiej strony, będąc w gronie kolegów i koleżanek, Pan musi „trzymać fason”, by nie być uważanym za „oferme, fu-jarę itp.”. Morały starszych nużą Pana i irytują, psując dobre skądinąd z nimi stosunki; nie jest Pan jednak zupełnie pewny czy nie mają oni przypadkiem trochę racji i chciałby Pan wiedzieć o ile mają rację. Cieszy nas, Panie Zbyszku, że się Pan nad tym jednak zastanawia i chętnie pomożemy Panu wybrnąć z tego dylematu. Dla wyjaśnienia sytuacji zaznaczamy, że będziemy mówić do Pana jak trochę starsi i doświadczeni koledzy, bez moralołów i bez zamiaru „obrzędzania” Panu życia. Młody organizm ludzki jest podobnie, jak wszystkie młode twory w przyrodzie, wrażliwy i trzeba go chronić przed wszystkim co może mu szkodzić i co może zahamować jego rozwój lub zniekształcić go. Alkohol powoduje w organizmie ludzkim różne szkodliwe

zmiany, na które oczywiście dziecko i człowiek młody jest mniej odporny niż człowiek starszy. Dlatego też wszyscy rodzice, nauczyciele i inni ludzie, odpowiedzialni za zdrowie i przyszłość młodzieży, zwalczają używanie przez nią alkoholu. Alkohol nie tylko szkodzi zdrowiu, ale osłabia wolę, co w konsekwencji powoduje często zaniedbywanie się w obowiązkach a nawet popełnianie przestępstw. Widzi Pan to pewnie sam, że pańscy pijący koledzy nie są ani pilni ani mądry; w nauce nie osiągają dobrych wyników, w sporcie też nie celują, a starsi znajomi, znani z tego, że często „zaglądają do kieliszka”, są często powodem kpin, tracą pieniądze i do niczego w życiu nie dochodzą. Bardzo niewielu ludzi używających alkoholu umie zatrzymać się na tej granicy, której przekroczenie przestaje być dla pijącego przyjemnością, a zamienia go w śmieszny dla innych i bezwładny twór, wykrzykujący słowa bez związku i wywracający się co krok. Boi się Pan śmieśności — odmawiając picia, ale dlaczego nie boi się Pan ośmieszyć przez pijaństwo? Chce Pan by nie krepowano Pana woli, nie odbierano mu swobody przez jakieś „antyalkoholowe zakazy”, ale

dlatego jednocześnie pozwala Pan jednak narzucać sobie wolę tych, którzy w taki czy inny sposób zmuszają Pana do picia? Nie propaujemy bynajmniej walki z alkoholizmem; ludzie, którzy chcą pić, potrafia zawsze obejść wszystkie zakazy, a ponadto w nie skutki pijaństwa zaczynają wierzyc dopiero wtedy, kiedy lekarz skonstatuje, że już bezpowrotnie zmarnowali swe zdrowie. Ale ludzie, którzy piją tylko „dla zwyczajności”, lub pod wpływem namowy, a jednocześnie sami czują, że alkohol im szkodzi, — można jednak przekonać, że i w używaniu alkoholu da się zastosować zasadę „złotego środka”, która jest w życiu najlepsza. Sam Pan już niewątpliwie stwierdził, że po kilku czy kilkunastu kieliszkach cierpi Pan na ból głowy i inne objawy „kociokwiku”. Co warta jest tak krótka przyjemność, która pociąga za sobą znacznie dłużej trwające nieprzyjemności? Pierwszy i drugi kieliszek wódki pije Pan z przyjemnością, ale przy dalszych już nawet nie rozróżnia Pan smaku. Czy nie lepiej przestać właśnie na tych dwóch? Koledzy po pewnym czasie dadzą Panu spokój, a później uznają wyższość Pana nad sobą. A następnie: dlaczego koniecznie wódka? Czy nie może być: piwo lub wino? Te napoje mają pewne wartości odżywcze, a przyjemny „szmerek” wzbudzają i one. Jeśli chodzi o „uskrzydlenie humoru” towarzystwa, to wino owocowe spełni lepiej swe zadanie niż wódka. Nasza redakcja nie fabrykuje, jak wiadomo, win owocowych, więc nie bierzcie tego za reklamę, ale jedynie i wyłącznie za dobrą radę. Jeżeli już koniecznie chcecie pić, to pijcie napoje lekkie i nieszkodliwe. A pamiętajcie o tym, że młodzież zdrowa, wysportowana pijąca na wieczyce kwaśne mleko imponuje nawet starszym; zaś młodzież z „kociokwikiem” śmieszny nawet swe młodsze rodzeństwo.



SPORT



Ospały i gnuśny...

Towarzystwo Gimnastyczne, czy... dancingowe

Znany jest ogólnie stan naszego sportu po ostatniej wojnie — znane są ogólnie straty, jakie ponieśliśmy, znane trudności, z jakimi trzeba walczyć obecnie, by wrócił on do poziomu przedwojennego.

Jedną z naszych naczelnych „boleźniczek” w tej dziedzinie, to brak dostatecznej ilości urządzeń sportowych, a zwłaszcza urządzeń, pozwalających na uprawianie sportu w przestrzeniach zamkniętych, to jest hal i sal. Urządzeń tych nigdy nie mieliśmy za dużo, stan jednak obecny jest wprost katastrofalny.

Na marginesie wyżej przytoczonego faktu, dla każdego jest rzeczą oczywistą, że wszystkie zadane do wykorzystania obiekty sportowe tego rodzaju muszą być w 100% — tacy wyeksploatowane.

Tak być powinno — niestety z przykrością stwierdzić musimy, że tak, nie jest.

A oto konkretny przykład:

Istnieje w Krakowie Towarzystwo Gimnastyczne, o pięknie brzmiącej nazwie „Sokol”, dysponujące własnym gmachem przy ul. Piłsudskiego, z dwoma salami gimnastycznymi. Sala dolna, to największa bez wątpienia sala Krakowa, pozwalająca — prócz całego szeregu innych sportów — na prawidłową (pełne wymiary) grę w piłkę koszykową. Istniejący w naszym mieście Okręgowy Związek Piłki Ręcznej, zdając sobie sprawę z tego faktu, zwrócił się do Zarządu „Sokola” z prośbą o wypożyczenie sali na okres kilku tygodni, w soboty i niedziele, w celu przeprowadzenia mistrzostw okręgowych w piłce koszykowej.

Historia byłaby w zasadzie skończona, gdyby „Sokol” wyraził swą zgodę na propozycję KOZPR-u — niestety — stało się inaczej.

Przedstawiciel Związku nie uzyskał żądanej ilości godzin i dni. — Po wielu znużających targach, ofiarowano mu kilka zaledwie terminów, które w żadnym wypadku nie pozwolą zmieścić w sobie całości rozgrywek.

Poza tym miast żądanych przez KOZPR sobót i niedzielnych popołudni, dano do dyspozycji jedynie przedpołudnia niedzielne, wyjaśniając, że przez wszystkie bez mała soboty stycznia i lutego, sale są zajęte na zabawy czy dancingi.

Koszta wynajmu też wymagają odpowiedniego naświetlenia. Za jednorazowe wynajęcie sali na rozgrywkę (niedziela przed południem) żądano początkowo 8.000 zł, po czym zmniejszono cenę na 5.000 zł. Daje to w sumie koszt jednej godziny 1250 zł.

O ile bardziej sportowe jest w tej materii stanowisko YMCA, która na odbywające się obecnie rozgrywki w piłce siatkowej, użyła sali w żądane dni w cenie 400 zł godziną.

Rozgrywki mistrzowskie w piłce koszykowej, a zwłaszcza druga ich runda, stoją pod znakiem zapytania — co będzie jeśli nie znajdzie się jeszcze tych kilka terminów... koniecznych do odbycia całości rozgrywek.

Przytoczona wyżej sprawa nie jest

zresztą jedyną, jeśli chodzi o działalność krakowskiego „Sokola”.

Mając do dyspozycji doskonale warunki, Towarzystwo to wykazujące minimalną wprost działalność sportową, czyni bardzo niewiele, by ułatwić pracę korzystającym z jego urządzeń klubom.

Na salach gimnastycznych królują prerażliwe zimno, nie pozwalające na prowadzenie normalnego treningu, — brak jest odpowiedniej ilości szatni, brak natrysków, brak dostatecznej opieki nad pozostawionymi w szatni rzeżami.

Powie ktoś —

— no trudno, Sokół nie otrzymuje żadnych subwencji, nie może więc poczynić odpowiednich inwestycji, — celem zaś zapewnienia sobie jakiejś takiej egzystencji musi urządzać zabawy i dancingi.

Zgoda — można i za pomocą zabaw tanecznych zdobywać konieczne dla rozwoju klubu pieniądze. — niedopuszczalną jest jednak rzeczą, by zabawy te odbywały się kosztem prawdziwego sportu.

Na górnej sali „Sokola” nie wolno wykonywać ćwiczeń z piłkami, bo — według oświadczenia kierownictwa „ściany się walają” a i szyby można wybić.

A czy zarząd „Sokola” nie liczy się z tym, że jakiś podchmielony dancingowy gość też może wybić szybę, lub

powalać ścianę trwalej niżby to uczyniła piłka.

Sądymy, że na wstawienie siatek ochronnych do okien, wystarczyłby dochód z jednego dancingu, wzgl. z jednego wynajmu sali.

Tak wyglądałyby w zarysie zarzuty stawiane „Sokolowi”.

Ze swej strony przypuszczamy, że Towarzystwo to ocknie się z apatii, w której jest pogrążone.

Przecież trzeba — jak mówi hymn „Sokół” —

„ospały i zgrzybiały świat na nowe pchnąć życia koleje”.

Być może, że w tym wypadku nie dojdzie do skutku któraś z wymienionych w karnawale zabaw tanecznych, co przy ich ilości na pewno nie będzie rzeczą złą, — zostaną natomiast doprowadzone do końca rozgrywki sportowe.

*

Istnieje w Krakowie czynnik nadrzędny, regulujący sprawy sportowe naszego województwa.

Jest nim Wojewódzka Rada Sportowa.

Decyzje jej dyktowane troską o prawidłowy rozwój polskiego sportu, są czasem surowe, zawsze jednak sprawiedliwe.

Lepiej by było, gdyby sprawa „Sokola” nie znalazła się na porządku dziennym obrad.

Z. K.

Z basenu pływackiego na salę wykładową

W gmachu YMCA możesz się nauczyć pływać kraulem i mówić po rosyjsku. Jeśli chcesz grać w siatkówkę lub kosza w zimie — proszę bardzo — w YMCA zagrasz. Gdy cię natomiast los łaskawy obdarzył iskrą geniuszu muzycznego i chcesz go rozwijać — w YMCA to skutecznie.

Zapamiętali szachiści z kulakiem pod podbródkiem knują tam swe niezawodne, podstępne, strategiczne metody, a ruchliwi ping-pongiści łoskoczą celuloidową piłką po stole.

Po tym wszystkim smakuje zwykle herbata z ciastkiem, a jeśli ci to nie wystarczy — poczekaj — w porze obiadowej zjesz treściwy obiad.

COŻ TO ZA RÓZNOBODNOŚĆ CZY WSZECHSTRONNOŚĆ?

YMCA jest angielskim skrótem pełnej nazwy Young Men's Association. Więc jest to organizacja młodzieżowa o charakterze międzynarodowym, która niemal w każdym państwie ma swą komórkę. Centralne władze tej organizacji mają swą siedzibę w Genewie. Organizacja ta grupuje młodzież różnych zawodów i przekonała politycznych, by rozwijać ją w 3-ch kierunkach: 1) umysłowym, 2) duchowym (charakter), 3) fizycznym.

Stąd ten basen i siatkówka, stąd gry różne i kursy nauczania jęz. ob-

cych, muzyki itd. Młodzież według rodzaju zamiłowania grupuje się w małe kluby.

POLSKA YMCA

Polska YMCA mimo żywych kontaktów z Centralą genewską, zasadniczo jest organizacją niezależną od władz centralnych.

YMCA W KRAKOWIE

Krakowski Oddział YMCA, którego prezesem jest prez. ob. Tor, a członkiem Zarządu jest między innymi prof. ob. Walter, oprócz intensywnej pracy w 3-ch wymienionych kierunkach, rozwija na szeroką skalę zakrojoną akcję charytatywną. 1200 młodych, uczących się ludzi korzysta z akcji dożywiania. W różnych ośrodkach życia młodzieżowego, staraniem YMCA, powstały niezwykle bogato wyposażone świetlice. Zorganizowane przez Krakowski Oddział YMCA w porze letniej obozy, umożliwiły wielkiej liczbie niezamożnej młodzieży odpocząć i nabrać nowych sił po mozołe całoroczne uczenia się. Krakowska YMCA pierwsza podejmując apel czynnika „Opieki Społecznej” ufundowała „Gwiazdkę” dla 200 najbiedniejszych chłopców.

K. J.

Narciarze-przewodnicy uznani za zawodowców

LOZANNA. Amerykański Komitet Olimpijski zawiadomił Międzynarodowy Komitet Olimpijski w Lozannie, że powziął uchwałę, uznającą górskich przewodników-narciarzy za zawodowców. Wobec tego USA wyklucza udział tych narciarzy w zimowych Igrzyskach olimpijskich. Wiadomość ta wywołała ogromne poruszenie w Szwajcarii, która złożyła formalny protest przeciwko uchwałom amerykańskiej. Większość najlepszych narciarskich biegaczy długodystansowych w Szwajcarii jest właśnie przewodnikami narciarskimi i wykluczenie ich z Igrzysk osłabia w ogromnym stopniu drużynę Szwajcarii.

W NIEDZIELE, DNIA 29 GRUDNIA

B. R. odbędą się interesujące zawody bokserskie pomiędzy czołową drużyną Śląska „Concordia” z Knurowa a TS „Wisła”. W drużynie Śląska wystąpi kilku mistrzów i reprezentantów Śląska. Początek zawodów o godzinie 18-tej w Hali Ośrodka przy ul. Zwierzynieckiej 24. Przed zawodami odbędą się finały Pierwszego Kroku Bokserskiego.

Równocześnie informujemy, iż projektowany na niedzielę mecz Cracovia—Grobles odbędzie się w innym terminie.

WSZYSCY OKRĘGOWI I ZWIĄZKOWI SIEDZIWIE W PIŁCE RĘCZNEJ mają złożyć swe legitymacje sędziowskie do prolongaty do dnia 10. I. 47 do WSS Kraków, ul. Ujejskiego 9 m. 9.

WOJEWÓDZKI URZĄD WF I PW

organizuje w dniach od 8-go do 22-go stycznia 1947 r. kurs dla przodowników W. F. K. fabryk. Zgłoszenia kandydatów kierować: Miejski Urząd WF i PW, Kraków, ul. Zwierzyniecka 24. Warunki przyjęcia: wiek od 18 do 30. dobry stan zdrowia. Ilość miejsc na kursie 30. Zgłoszenia do 2. I. 1947 r.

Łacik tenisa stołowego

ANGLIA—BELGIA 9:0. W cyklu rozgrywek kobiecych o puchar Europy, reprezentacja Anglii pokonała wysoko reprezentacyjny zespół belgijski.

Następny mecz rozegrają Angielki ze zwyciężcą spotkania Szwajcaria—Szkocja.

KS SIEMIANOWICZANKA—RKS. KOP. KLEOFAS 7:2. Zdecydowane zwycięstwo drużyny Siemianowic, dla której punkty zdobyli: Kawczyk (3), Robok i Piechaczuk; dla pokonanych obydwaj punkty uzyskał Pierończyk.

MIĘDZYMIASTOWY MECZ KATOWICE—MIKOŁÓW przyniósł zwycięstwo zespołowi katowickiemu w stosunku 5:4. Wyróżnił się znany lekkoatleta — Nieroba (Mikołów).

W ROZGRYWKACH TENISA STOŁOWEGO O MISTRZOSTWO CZĘSTOCHOWY, do grupy finałowej zakwalifikowały się „Skra” i CKS. W drugiej grupie prowadzi AZS, przed „Partyzantem”.

DNIA 5-GO STYCZNIA ROZEGRANY ZOSTANIE W RADOMIU mecz pomiędzy reprezentacją Krakowa i Radomia.

Z OKAZJI JUBILEUSZU — DWU-DZIESTOLECIA ISTNIENIA KOZTS, wszyscy dawniejsi i obecni działacze i zawodnicy proszeni są o jak najrychlejsze zgłoszenie się do sekretariatu KOZTS-u, Kraków, ul. Paderewskiego 4, godz. 18—20.

W STYCZNIU ODBĘDĄ SIĘ INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA KRAKOWA w tenisie stołowym. Zgłoszenia przyjmują sekretariat KOZTS-u do 8-go stycznia. Ilość stowarzyszonych zawodników jest nieograniczona. System rozgrywek jest chwilowo jeszcze nie ustalony.

DODATKOWE WYNIKI Z OSTATNICH SPOTKAŃ O MISTRZOSTWO KRAKOWA są następujące:

Cracovia—HKS 9:0, Cracovia—Prądniczanka 9:0, i Groble—Prądniczanka 7:2.

Łódź przygotowuje się do hokejowych mistrzostw Polski

Prace przygotowawcze ŁOZHL przed mającymi się odbyć w Łodzi hokejowymi mistrzostwami Polski są w pełnym toku.

Jeśli chodzi o dokładny termin mistrzostw, to nie jest on jeszcze definitywnie znany, najprawdopodobniej impreza ta mieć będzie miejsce po wyborach, to znaczy w drugiej połowie stycznia.

Jeśli chodzi o miejsce, na którym odbędą się mistrzostwa, to najprawdopodobniej będzie nim lodowisko EKS-u, które w poppieszym tempie

TABELKA zatem przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st. br.
Cracovia	12	12	107:1
Krakus	14	9	61:65
HKS	13	7	53:64
Wisła	12	5	48:60
Grobles	12	5	46:62
Prądniczanka	13	5	40:77
Garbarnia	9	3	39:42
AZS	11	2	46:53

W DALSZYM CIĄGU ROZGRYWEK O MISTRZOSTWO OKRĘGU KRAKOWSKIEGO w tenisie stołowym odbędą się jedynie tylko mecze poprzekładane uprzednio na termin późniejszy. Prócz tego zobaczymy mecz AZS—Grobles, gdyż rozpartony przez WG i D słuszny protest akademików skłonił władze KOZTS-u do decyzji powtórzenia zawodów. (Pol.)

zostaje obecnie przystosowywane do tego celu. Buduje się dodatkowe trybuny, pragnąc zapewnić pomieszczenie jak największej ilości publiczności.

Brana była również pod uwagę kwestia wykorzystania urządzeń lodowiskowych w Helenowie, niestety z powodu niewykończenia jeszcze całkowitego stadionu nie będzie on mógł być użyty na ten cel.

Obserwując bardzo liczny udział publiczności w ostatnich zawodach hokejowych w Łodzi, organizatorzy liczą się z rekordową ilością widzów.

PLASZÓW BĘDZIE MIAŁ DOM SPORTOWY. W najbliższą niedzielę, t. j. 29-go bm. o godz. 10-tej rano, odbędzie się w Plaszwie przy ul. Saskiej 11 otwarcie Domu Sportowego RKS Plaszwianka.

Dom ten, wznoszony wspólnym wysiłkiem zarządu klubu i komitetu dzielnicowego PPR, przyczyni się w dużej mierze do rozwoju życia sportowego i kulturalnego w Plaszwie.

ZAWODY SZERMIERCZE. W niedzielę, dnia 29 grudnia br., o godzinie 15-tej, w sali PTG „Sokol” i przy ul. Piłsudskiego 27, odbędą się pierwsze po wojnie w Krakowie zawody Szermiercze pomiędzy reprezentacją Polski: Team A—Team B z udziałem następujących szermierzy: Banaś i por. Vogt (Łódź), — Nawrocki, Wójcik, Sobik, Zaczek (Katowice), — Czyżowski i Zawadzki (Kraków).

(d. c. n.)

Wielki dzień Johna Lovelocka

Tak więc zbliżająca się olimpiada była dla Johna Lovelocka wszystkim, przy czym najskrytszym jego marzeniem było zwyciężyć za wszelką cenę w swej konkurencji, t. j. w biegu na 1.500 m.

Prasa całego świata, typowała go na pewnego niemal kandydata na mistrza.

Lovelock przygotowywał się bardzo starannie, przeprowadzając intensywny trening w ciągu całej zimy, poprzedzającej olimpiadę.

Zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że konkurencja ta będzie niezwykle ciężką, a zwycięstwo może odnieść tylko wtedy, jeśli znajdować się będzie w szczytowej formie.

Nadeszła wiosna i tylko trzy miesiące pozostały do olimpiady.

John bierze udział w szeregu zawodów przygotowawczych, lecz niestety w każdym z nich ponosi porażkę od dużo słabszych przeciwników.

Po tych sensacyjnych porażkach, prasa sportowa całego świata orzekła zgodnie, że Lovelock jest zupełnie bez formy i w żadnym wypadku

nie może być brany pod uwagę jako zwycięzca olimpijski.

John nie przejmując się wypowiedziami prasy, z całą natomiast sumiennością poświęca się treningowi. Na liczne zapytania dotyczące jego startu, odpowiadał zawsze z uśmiechem: „Eh, jakoś to będzie!”

I nadszedł dzień, kiedy urzeczywistniło się wielkie marzenie Johna Lovelocka. Nadeszła olimpiada.

Startuje jako jedyny reprezentant swej ojczyzny w biegu na 1.500 metrów. Czuję się doskonale. Wie, że musi znaleźć się za wszelką cenę w finale.

W międzybiegu zajmuje trzecie miejsce, za Amerykaninem Benckem i Anglikiem Cornesem, w słabym czasie 4,08.

W pierwszym międzybiegu Szwed Ny, oraz rekordzista światowy Cunningham, uzyskują na tym dystansie doskonałe czasy 3,54,8 — biegnący zaś w następnym międzybiegu Francuz Coir uzyskał również czas w granicach 3,54.

— Obawiam się, że wdzięczności się nie doczekasz. Za dobry jesteś, mój chłopcze. W takich czasach podarować dwa wozy — czy to nie lekkomyślność? Wuj Prosper rozesmiał się. — Pozwól mi być lekkomyślnym, maman. Simona wyniosła talerze i przyprawiła sos do pieczenia. Gdy wnosiła go do jadani, wuj Prosper mówił właśnie o tym, że przedstawiciele kupiectwa powinni zachować zimną krew, że jest to pierwszych obowiązek obywatelski. Kontynuując swoją zwykłą działość, przychylniają się w znacznej mierze do uspokojenia ludności. Sam widok otwartego sklepu działa już uspakajająco. To wprost do niczego nie podobne, że ty i właściciele sklepów ulęgiście panice. Rumiane i soczyste leżały na gorących talerzach placki pieczeni, polewano je ciemno-brązowym, przyjemnie pachnącym, sosem, wino lało się ciężkim czerwono-czarnym strumieniem w wysokie smukłe kielichy.

— Rzecz rozumiała — mówi wuj Prosper, nie przerywając jedzenia — nie należy oszukiwać się, niebezpieczeństwo jest wielkie. Strategicznie co prawda okolicie Saint Martin mają zadnego znaczenia, zachodzi jednak możliwość, że „bosze” i to zagarną. — Pewni osobnicy — powiedziała cicho i twarzą pani — bardzo widocznie biorą w rachubę taką możliwość. Słyszałam, że niektórzy z tych panów wyjechali, uciekli.

— Tak — potwierdził wuj Prosper — wyobraź sobie, maman, taki rozsądny zdawało by się człowiek, jak buchalter Payeroux, nawet ten w najniebezpieczniejszym świecie sposób za- pytał mnie, czy nie zamierzam wyjechać. Madame pogardliwie zacisnęła wargi. — Ten motoch — powiedziała — jest bardzo głupi, niż przypuszczaliśmy. Nie rozumiem, dlaczego niebezpieczeństwo nawet przyszedł, nie widzę powodu, dla którego miałoby nas zabić. Przypuszczam, że im także zależy na tym, żeby życie było normalnym trybem. Po pieczęstym Simona wraz z wujem zabiera się do przygotowania sataki. Schylił się nad półmiskiem i przed oczyma

Dlatego pewnie podjął się trudu przybycia nocą do willi Mon Repos. Chce spróbować po dobremu wycisnąć z wuja Prospera wszystko, co się da.

Zmarszczka na samowolnym dziecinny czole Simony pogłębiła się. W tej chwili Simona wyglądała na więcej lat, niż miała. Czyż oszukiwała siebie, gdy cieszyła się, że wuj Prosper podarował te dwa auta? Mimo woli przyszły jej na myśl złośliwe słowa Maurycego: „A teraz nasz gaduła, jak widzicie, jest szlachetnym człowiekiem, i przygotował sobie wymówkę na wypadek, gdyby zażądano od niego czegoś więcej”.

— Zrobię oczywiście wszystko, co ode mnie zależy, żeby ułatwić przewiezienie uciekinierów — wyjaśniał wuj Prosper — ale jak ja to zrobię, to proszę już mnie pozostawić. Zabrać mi od razu cały park—tego już za wiele. Czy zgadzasz się ze mną, maman? I ciekawe, skąd weźmie Filip konieczną ilość szoferów? I dokąd ma zamiar wysłać poszczególne auta? Rozumie się, że jestem przyjacielem rządu. Ale w takich czasach nie zajdzie się daleko, stosując ogólne administracyjne przepisy. Przy katastrofie, którą obecnie przeżywamy, biurokraci ci, te szczury archiwalne, zrobiłyby znacznie lepiej, gdyby pozwolili działać rzeczowym przedsiębiorcom i organizatorom, znającym warunki miejscowe.

Mówił to głębokim dźwięcznym głosem, przekonująco i z przekonaniem. Simona słyszała to już nieraz. Zdaje się, że na prawdę wyobrażał sobie, że gdyby mu pozwolono działać według własnego przekonania, mógłby zrobić więcej dla przewiezienia uchodźców, niż podprefekt. A jednak w umyśle Simony głęboko zaryły się słowa Maurycego, i pogardliwa nuta, z jaką wymawiał słowo „gadula”, wdzierała się we wszystko, co mówił wuj Prosper.

Simona obdarzona była darem żywego wyobrażenia sobie rzeczy, które mogły zajść w przyszłości. W myślach widziała, jak na solidne, ładne auta firmy Planchard ładują duże beczki wina Saint Brissona i jak wozy te wrzynają się w strumień uchodźców, mocne wozy zaopatrzone w niezbędne paliwo i części zapasowe, prowadzone przez doświadczonych, znających drogę, szoferów. Widziała jak zmęczeni, bezsilni ludzie siedzą, zgarbiwszy się, na zboczach drogi, zwracają w kierunku

— Powiniennem się przyznać do pewnej rzeczy, maman — mówi — oddałem do dyspozycji podprefektury dwa auta dla uciekinierów. Bezpłatnie. Podarowałem po prostu. Nie mogłem postąpić inaczej. Simone ogarnęło uczucie ciepła. W słowach wuja Prospera brzmiał oddźwięk wewnętrznej radości z powodu oddania aut i oczenia tym samym kilkudziesięciu uchodźców. Jak dźwięczny i głęboki jest jego głos. Ojciec Simony miał pewnie taki sam. Wuj Prosper jest w ogóle podobny do jej ojca: te gesty rudawo-złote włosy, żywe szaro-niebieskie oczy pod gesty brwiami, wygięta linia ust. Ludzie mówią, że jest dokładną kopią swego brata, Piotra Plancharda, i w tej chwili na widok tego, jak zazenowany jest własną wielko- dusznością, Simona odczuła żywo to podobieństwo.

Pani spojrzała na syna swoimi małymi badawczymi oczkami. — Jesteś rad oczywiście — usłyszała jego słowa — że nie ja lub wy, mamy stosować te surowe środki. Wielkie szczęście, że dane nam jest postępować za głosem serca.

— Jesteś rad oczywiście — usłyszała jego słowa — że nie ja lub wy, mamy stosować te surowe środki. Wielkie szczęście, że dane nam jest postępować za głosem serca. — Powiniennem się przyznać do pewnej rzeczy, maman — mówi — oddałem do dyspozycji podprefektury dwa auta dla uciekinierów. Bezpłatnie. Podarowałem po prostu. Nie mogłem postąpić inaczej.

— Powiniennem się przyznać do pewnej rzeczy, maman — mówi — oddałem do dyspozycji podprefektury dwa auta dla uciekinierów. Bezpłatnie. Podarowałem po prostu. Nie mogłem postąpić inaczej.

— Powiniennem się przyznać do pewnej rzeczy, maman — mówi — oddałem do dyspozycji podprefektury dwa auta dla uciekinierów. Bezpłatnie. Podarowałem po prostu. Nie mogłem postąpić inaczej.

do rozrzutności. Pani, z jej surowym, pedantycznym i stanowczym charakterem było z nim prawdopodobnie nie lekko, tak, jak jemu z nią. Rzecz jasna, że rysy, które wuj Prosper dziedziczył po swoim ojcu Henryku Planchard, madame starała się wykorzenić w swoim synu. Simona zaś te właśnie rysy lubiła.

— Szkoda, że nie było już sera — przemówiła po długim milczeniu pani — mój syn będzie tego żałował. — Wuja Prospera nazywała zawsze albo „mój syn”, albo „monsieur Planchard”. Simona nie odpowiedziała, nie zarumieniła się nawet. Uparta nieco twarz jej stała się tylko bardziej obojętna. W tej chwili oddałaby napewno jeszcze raz ser chłopcu na ogrodzeniu.

— Co słyszać w mieście? — zapytała nagle pani. Zazwyczaj nie zwracała się nigdy do Simony z tego rodzaju pytaniami, wołała dowiedzieć się o wszystkim od swoich zaufanych. Ale teraz połączenie z miastem było przerwane, telefon nie działał i jej naprężenie wewnętrzne było prawdopodobnie zbyt wielkie.

Simona bała się odpowiedzieć madame, jak głęboko wstrząsnął ją widok uchodźców. Sucho, nieskładnie opowiedziała, że uciekinierów jest coraz więcej i że wszyscy są głodni i obdarci. I wielu z Saint-Martin także uciekło: państwo Amiot, Laroche, Remus. Simona wymieniła jeszcze kilka nazwisk.

Twarz madame w jaskrawym świetle żyrandolu była dalej nieruchoma. Ogromny biust jej równomiernie podnosił się i opadał.

— Daj mi papierosa, — rozkazała. Simona zrozumiała, że pani jest zdenerwowana, paliła rzadko, gdy była wyprawiona z równowagi.

— Tak, uciekają, — powtórzyła po chwili milczenia słowa Simony. — Uciekają, popielniając dezercję — wyraźnie cicho z pogardą wygłosiła ogromna tłusta twarz. — Dyscypliny nie ma. Francja dzisiejsza nie wie, co to jest dyscyplina. Rozczarował mnie pan Laroche, pan Remus, a szczególnie pan Amiot. Właściciel sklepu, który w chwili niebezpieczeństwa zostawia swój interes na pastwę losu, jest dezercerem. Niech się nie

— Naszej matce Simonie podobano się to zawsze — powie-
kłamca i oszczerca.
dostanie auto". Wiedziała przecież, że Maurycy to po prostu
Maurycy, jak mówił: „Zakładam się o butelkę wina, że markiz
Brissona, Simona przypomniała sobie, jak wysmiewał wuja
Simona ucieszyła się. Wuj Prosper odpałił widocznie Saint-
nieskrzywana ironia.
bie markiz wyobraża. I w słowach wuja Prospera zadzwieczęła
protekcynnie wuj Prosper. Ale nie jest to takie proste, jak so-
entowi, nawet jeśli to jest przeciwnik polityczny, powiedział
nie, że idzie się w takich czasach chętnie na rękę staremu kli-
prawiwszy je na południowy zachód, w okolice Bayonny. Pew-
kiz chce jeszcze w ostatniej chwili schować swoje wina, wy-
chwał się z jednej strony w drugą. Chodzi o to, mówił, że mar-
zette. Polewał wafle likierem, niebieski języczek płożenia
ręką podsmazał na małej maszynie spirytusowej crêpes Su-
Wuj Prosper, nie przerywając opowiadania, doświadczonej
do ciebie.
— Tak — powiedziała obojętnie, teraz będzie już jeździć
cila ton syna.
niego jakis tam pan Amiot albo pan Laroche. I pani podchwy-
o tym, jak o najzwyczajszej sprawie, jak gdyby przyjechał do
bitu. Jakie jednak było zdziwienie Simony, gdy wuj mówił
i dziesięćsza wizyta markiza pawna była, jak zawsze, pochie-
dał o tym zazwyczaj, jak o wielkim zdarzeniu. Znaczy to, że
ko zresztą — odwiedzał biuro firmy Planchard, wuj opowia-
wysoko postawionym arystokratą. Gdy markiz — bardzo rzad-
bie za zaszczyt utrzymywanie stosunków towarzyskich z tym
byli przeciwnikami politycznymi, ale że wuj poczytywał so-
Saint-Brisson.
Simona wiedziała, że wuj Prosper i markiz de Saint-Brisson
z deserem, wuj Prosper opowiadał o wizycie markiza de
podobnie do matki. Simona wniosła talerze. Gdy wróciła
nienie i milki obrazony, zjawiało się w nim nagle uderzające
jem. Gdy wzrok jego nabierał ostrości, gdy popadał w rozdraż-
gruby w gorze. Zrozumiała nagle różnicę między ojcem a wu-
działa, że kształt tego ucha jest nieregularny, zbyt ostry i wi-
Simony zarysowało się prawe ucho wuja wyraźne i duże, i wi-

dziwi, jeżeli potem, gdy wszystko wróci do normy, klientela
jego porzuci go. Głupota ty — ludzi nie ustępuje ich tchó-
rzostwu.

Madame paliła. Jej maleńkie, rozumne oczka błyszczały
twardo w pulchnej twarzy. Simona zastygłym wzrokiem pa-
trzyła w jeden punkt. Wystrzegano się, żeby madame nie wy-
czytała z jej oczu oburzenia. Przypomniała sobie dziecko, które
wiotkło z sobą kotka po upalnych drogach Francji, przypom-
niała sobie zmęczonych żołnierzy, ich do krwi starte nogi, przy-
pomniała sobie dziewczynkę, starającą się w tym strasznym
rozgardiaszu oczyścić wózek dziecinny z błota przyschniętego
do niebieskiego lakieru. — Zwiewają, uciekają, głupcy i tchó-
rze. — oto słowa, które znalazła madame dla tych ludzi.

— Nie mędrkuj, — nieoczekiwanie odezwała się pani. Po-
wiedziała to spokojnie, ale Simona drgnęła i oblała się gęstym
rumieńcem. Straszne wprost, jak madame odgaduje każdą
ukrytą myśl. Nieposłuszeństwo, zarozumiałość były w jej
oczach najcięższym przestępstwem. Ojciec Simony zginął dla-
tego, że był zarozumiały. „Nie mędrkuj”, — brzmiało w ustach
madame jak największy wyrzut.

Obie siedziały w milczeniu. Było nieznośnie ciężko sie-
dzieć tak cicho w przygniatającym towarzystwie pani; z nie-
cierpliwością czekała Simona wuja Prospera. Wprawdzie z wu-
jem bywało także nielekko. Jest nieopanowany, często traci
równowagę, i czasami w rozdrażnieniu umie powiedzieć coś
niesprawiedliwego, co obraża i krzywdzi. Ale jest szczerze
przywiązany do Simony i odnosi się do niej z dużą serdeczno-
ścią. I często rozmawia z nią po przyjacielsku, jak z dorosłą,
czasem nawet tak bardzo przyjaźnie, że przyprowadza ją o zakło-
potanie, jak na przykład wtedy w kinie, kiedy zaczął dzielić
się z nią uwagami, na temat kobiecych walorów aktorek. Jakby
nie było, czuła w nim prawie zawsze bliskiego sobie człowieka.
A pani jest dla niej człowiekiem obcym, wrogim. Wystarczy,
żeby pani spojrzała na nią, a ogarnia ją całą chłód.

— Włącz radio — powiedziała znowu po krótkiej przer-
wie madame. Simona włączyła. Rozległy się takty Marsylianki,
sześć nut, które grano teraz zawsze w przerwach między poda-
waniem wiadomości. „Aux armes citoyens”. Zaczęło się cze-

— Naszej matce Simonie podobano się to zawsze — powie-
kłamca i oszczerca.
dostanie auto". Wiedziała przecież, że Maurycy to po prostu
Maurycy, jak mówił: „Zakładam się o butelkę wina, że markiz
Brissona, Simona przypomniała sobie, jak wysmiewał wuja
Simona ucieszyła się. Wuj Prosper odpałił widocznie Saint-
nieskrzywana ironia.
bie markiz wyobraża. I w słowach wuja Prospera zadzwieczęła
protekcynnie wuj Prosper. Ale nie jest to takie proste, jak so-
entowi, nawet jeśli to jest przeciwnik polityczny, powiedział
nie, że idzie się w takich czasach chętnie na rękę staremu kli-
prawiwszy je na południowy zachód, w okolice Bayonny. Pew-
kiz chce jeszcze w ostatniej chwili schować swoje wina, wy-
chwał się z jednej strony w drugą. Chodzi o to, mówił, że mar-
zette. Polewał wafle likierem, niebieski języczek płożenia
ręką podsmazał na małej maszynie spirytusowej crêpes Su-
Wuj Prosper, nie przerywając opowiadania, doświadczonej
do ciebie.
— Tak — powiedziała obojętnie, teraz będzie już jeździć
cila ton syna.
niego jakis tam pan Amiot albo pan Laroche. I pani podchwy-
o tym, jak o najzwyczajszej sprawie, jak gdyby przyjechał do
bitu. Jakie jednak było zdziwienie Simony, gdy wuj mówił
i dziesięćsza wizyta markiza pawna była, jak zawsze, pochie-
dał o tym zazwyczaj, jak o wielkim zdarzeniu. Znaczy to, że
ko zresztą — odwiedzał biuro firmy Planchard, wuj opowia-
wysoko postawionym arystokratą. Gdy markiz — bardzo rzad-
bie za zaszczyt utrzymywanie stosunków towarzyskich z tym
byli przeciwnikami politycznymi, ale że wuj poczytywał so-
Saint-Brisson.
Simona wiedziała, że wuj Prosper i markiz de Saint-Brisson
z deserem, wuj Prosper opowiadał o wizycie markiza de
podobnie do matki. Simona wniosła talerze. Gdy wróciła
nienie i milki obrazony, zjawiało się w nim nagle uderzające
jem. Gdy wzrok jego nabierał ostrości, gdy popadał w rozdraż-
gruby w gorze. Zrozumiała nagle różnicę między ojcem a wu-
działa, że kształt tego ucha jest nieregularny, zbyt ostry i wi-
Simony zarysowało się prawe ucho wuja wyraźne i duże, i wi-

dział wuj Prosper, wskazując niebieski płomyk, i poklepał Si-
monę po policzku. Simona zarumieniła się i odsunęła się nieco.
Gdy była dzieckiem, wuj często sadzał ją sobie na kolana, i do-
tychczas nie może wyzbyć się przyzwyczajenia gładzenia jej
po policzku. Ostatnio wprawia to czasem Simonę w zakło-
potanie.

Pokryte wysmażoną skórką i posypane cukrem, wyda-
jąc mocny i słodki aromat, leżały na talerzu wafle. Na chwilę
stała przed Simoną jak żywy plac generała Grammonta, na
którym obozowali uciekinierzy. Wydało jej się niewiarygod-
nie dziwnym, że siedzi tu w jasnym dużym pokoju, przy do-
brze zastawionym stole, że po ślimakach i pieczeni baraniej,
je się jeszcze likierem polane wafle i gawędzi dobrodusznie.

— Obawiam się, że nie uda nam się spokojnie zjeść ko-
lacji — powiedział wuj Prosper — Filip miał zamiar zaglądnąć
do nas dzisiaj. — Filip Cordelier był podprefektem okręgu.

Pani spojrzała z lekkim zdziwieniem na syna.

— Filip był u mnie w biurze jeszcze wczoraj — wyjaśniał
pan Planchard. — Stwierdziliśmy, że mądrzej będzie, jeśli po-
rozmawiamy o naszych sprawach w domu. Rząd chciałby wy-
nająć cały nasz park samochodowy — powiedział wprost.

Ale pani wróciła jej zwykła równowaga. Wzięła do ręki
szklę i uważnie spojrzała w twarz syna.

— O — la — la — powiedziała tylko. W głosie jej za-
dzwieczęła lekka drwina.

Simona otworzyła usta z oszołomienia. Nie od razu uswia-
domiła sobie nowinę. Zmarszczyła mocno brwi, tak że nad no-
sem utworzyła się fałda, i mózg jej pracował z wysiłkiem.

Na stacji od kilku dni nie ustawały pogawiatki o tym, że
w wypadku ostatecznej potrzeby władze zarekwirują park
samochodowy. Moment ten nastąpił prawdopodobnie. Podpre-
fekt chce oczywiście zabrać park automobilowy firmy Plan-
chard i oddać go do dyspozycji podprefektury. Ale pan Cor-
delier był w dobrych, a nawet przyjacielskich, stosunkach
z wujem. Wuj Prosper uważany był za jednego z najszanow-
niejszych obywateli okręgu, w czasie wyborów oddał rządowi
duże usługi, podprefekt był zależny do niego i bez wątpienia
nie chciał psuć stosunków z tak wpływowym człowiekiem.

Jazz wczoraj - dziś - jutro

Jazz w obecnym życiu muzycznym zajmuje ważne miejsce, które ze względu na jego zalety słusznie mu się należy. Niektórzy twierdzą, że jazz nie wypełnia swego przeznaczenia, ponieważ popularność i błędne podszeregowanie pod jego miano wszystkich utworów, które nie są muzyką poważną, usuwa w cień jego główną zaletę.

Podczas ćwierć wieku jazz szukał swej własnej drogi, zarówno w improwizacji jak i w urządzeniach organizowanych t. zn. w małych zespołach, czy dużej orkiestrze. Cóż jednak się stało? Muzyka jazz'owa została spaczona przez kawiarnianych grajków, jak i przez nieświadomość ludzi, którzy w każdym tangu czy fox-trocie upatrują właśnie tej formy muzycznej. A trzeba przecież wiedzieć że utwory powyższe nie przedstawiają żadnych głębszych wartości muzycznych. Jazz to wieczne podkreślenie swej charakterystycznej cechy — żywotności. Podczas kiedy jazz, jako forma muzyczna, rzeczywiście oryginalna, wyznaczyła swą „muzyczną przyszłość”, „spekulanci” starali się ją spaczyć i sprowadzić do poziomu muzyki tanecznej, która, istniejąc od wieków i przechodząc przeobrażenia, doszła dzisiaj do „ery” swingów i bougi-bougi, tym samym zbliżając się formą do muzyki jazz'owej.

Ale zachodzi teraz pytanie — gdzie właściwie jest miejsce jazzu? Aby odpowiedzieć na nie trzeba najpierw zorientować się, czym jazz był, a czym jest obecnie, a przede wszyst-

kim z czego się składa. Jest to muzyka niewątpliwie oryginalna, rozpowszechniana przez Murzynów amerykańskich, później mniej lub więcej przyjmowana i zmieniana przez białych. Murzyni wnieśli swe zdolności do rytmu, do tańca i samego tempa, biali zaś dodali motywy improwizacji i tematy. Rytm, który nie jest właściwie cechą charakterystyczną samego jazzu, wyraźnie wybita się przez swą przewagę i przez wykonanie.

Około roku 1890 czarny fryzjer Buddy Bolden, którego uważa się za jednego z czołowych twórców muzyki jazzowej trąbiąc na rogu tworzył nader oryginalne utwory. Jego następcy występujący w publicznych zespołach grali pewnego rodzaju melodie, bardziej niezgodne, dziś już nie istniejące, które nie były niczym innym, jak jazzem, ale w formie bardzo gwałtownej. Powoli styl się „rozszerzał”, nowi muzycy po największej części czarni, rodem z Nowego Orleanu grupowali się w małych kółkach, praktykując przez dłuższy czas wspólną improwizację, dodając pewnego rodzaju „pęd”, przez co pozostawili nam interesujące przykłady pełne natężenia i żywotności.

Biali, którzy próbowali przejąć właściwości tej muzyki podjęli nowy wysiłek, aby przewyższyć twórców jazzu, naśladowując ich styl, albo przekraczając ich muzykę na tańca, która by się podobala ich współplemięcom, i stworzyli tak zwany jazz mechaniczny. Forma ta oparta na utwo-

rach na orkiestrę pozostaje często zwodnicza, ponieważ brak jest dobrych kierowników tej muzyki. Niemniej jednak takie ugrupowania orkiestry Ellington'a z Lunceford, czy Basie'go z Hampton potrafią grać interesująco. Jazz, który jest muzyką rytmową, istotą czasów współczesnych, który wyobraża człowieka najbardziej żywotnego ze wszystkich istot żyjących, ma jeszcze swoich i to agresywnych przeciwników. A jednak tak, jak dla niejednych muzyka poważna jest nieprzystępna, trudna do zrozumienia, tak i jazz wymaga dużego wyczucia niewątpliwego piękna. Zrozumienie istoty jazzu nie należy do łatwych, albowiem nie tylko melodia tu odgrywa rolę (bo często jej w muzyce tego typu brakuje), ale wyczuwanie żywotności w jego charakterze stawia słuchacza przed trudnym zadaniem. Dlatego muzyka taneczna jest wyprzedzeniem tych dwóch krańcowych biegunów jakimi są jazz i muzyka poważna.

AZ.

UWAGA,

uczestnicy konkursu!

Do tekstu zagadki Nr. 3 wkradł się błąd. Powinno być: „...razem naliczył Hadzi 12 miliardów kropel...”, nie zaś „12 milionów”. Uwzględnijcie to sprostowanie, czytelnicy, rozwiązując zagadkę.

Termin nadsyłania rozwiązań — 5 stycznia 1947!

Powiedz mi, co jesz, powiem ci, kim będziesz

Pewien lekarz odkrył nowe znaczenie tkanek krwionośnych mózgu, tym samym przekreślając istniejące dotychczas mniemanie, że pewni ludzie są genialni. Mianowicie po przeprowadzonych badaniach nad korą mózgową i nad mózganiami t. zw. wielkich ludzi i szarych, codziennych pracowników doszedł do wniosku, że o istocie wielkości i genialności danego człowieka, decyduje w dużej mierze zawartość pokarmu jaką ten człowiek spożywa. Badania mózgu zwyczajnego człowieka wykazały, że jego naczyń krwionośnych są bardzo małe i wąskie, tym samym są więc przeszkodą w dopływie krwi do mózgu, co w następstwie powoduje jego nienaturalne funkcjonowanie. Mózg natomiast ludzi genialnych i wielkich badaczy jest przeladowany naczyniami krwionośnymi i ciągle krążąca bez trudu krew, wpływa dodatnio na normalną jego działalność. Tym samym dobre odżywianie się jest jedną z podstawowych zasad... w drodze do genialności.

NOWY WYNALEZEK

We Francji wynaleziono nową metodę przemiany dźwięku w obraz. Wynalazek ten polega na tym, że to co się słyszy, jako dźwięk, odpowiada pewnemu obrazowi i na odwrót. Wynalazek ten uczeni przeznaczają głównie dla głuchoniemych, którym pozwoli on odzyskać słuch. Mianowicie — będą oni, widząc jakiś obraz, słyszeli dokładnie wszelkie dźwięki jakie są w danym obrazie realne. Tak samo będzie miało to ważne zastosowanie przy telefonach. Rozmawiając z kimś będzie można go całkiem dokładnie widzieć.

Nowa gwiazda filmowa Ameryki



Beverly Tyler

Prenumerata miesięczna bez odosobnienia 55 złotych.

Prenumerata miesięczna z odosobnieniem 65 złotych.

Wszystkie wpłacone do tej pory prenumeraty będą wysyłane do czasu ich wygaśnięcia.

Powszechna Spółdzielnia Gospodarcza w ZAKOPANEM — Tel. 1335

prowadzi w 7-miu sklepach sprzedaż

TOWARÓW: spożywczych — tekstylnych — chemicznych — sprzętów gospodarstwa domowego, 650-kr

PRODUKTÓW: zbożowych — monopolowych — zboża

HURT CZŁONKOWIE OTRZYMUJĄ RABATY DETAL

Esperantyści rozwijają ożywioną działalność



rys. CYRANO



— Panie prezesie, jak jest po esperancku „Szanowni Państwo”?
— Ja... ja zapomniałem słownika, a jedyny człowiek, który zna dobrze esperanto, jest nieobecny...

ALLAN HEENE

Passport Zdrajcy

Jeden z najlepszych współpracowników F. B. W. zajął się mikrofilmami. Powiększono je i przetłumaczono na język angielski. Dokładne przestudiowanie zawartych w nich pytań, utwierdziło w podejrzeniu, że mimo, iż Berlin nie posiadał pełnego obrazu o przygotowaniach USA do wojny, szpiegowie niemieccy działali w niektórych okolicach z dużym powodzeniem. Nie było wątpliwości co do zamiarów hitlerowców wobec Stanów Zjednoczonych. Fritz Ducan i jego współpracownicy działali widocznie od dawna; niektóre pytania mikrofilmów oparte były na informacjach, które uważane były za całkowicie tajne. Tylko bardzo zręczny szpieg mógł je wydobyc.

Policie mniej pewną siebie niż Biuro Wywiadowcze, mogłaby nieco zatruwić perspektywa walki z takim wrogiem jak Fritz Ducan, uważanym w policyjnych sferach za jednego z najmniebezpieczniejszych i najrzeczniejszych przestępców. Od trzydziestu lat wodził Ducan za nos policje, kontrwywiad i organy śledcze czterech kontynentów. Pochodził z zamożnej rodziny burskiej; często twierdził, że w czasie wojny angielsko-burskiej, Anglicy zamierzali jego matkę i siostrę i dlatego niby nienawidzi Anglików i mści się na nich. Ile w tym prawdy, nie wiadomo. W każdym razie już w pierwszej wojnie światowej był szpiegiem niemieckim w Anglii. Był to mężczyzna wysoki i bardzo przystojny. Za młodu był lowelusem.

Oczarował kiedyś pannę z dobrej, angielskiej rodziny i, nie zważając na swoją nienawiść do Anglików, ożenił się z nią; był bowiem próżnym snobem i arystokratyczne pochodzenie żony schlebiali mu.

Gdy później udowodniono Ducan'owi, że jest szpiegiem niemieckim, żona rozwiodła się z nim. Od tego czasu posiadał mnóstwo kochanek i nieślubnych żon na wszystkich krańcach świata.

Postępując według wskazówek gestapo, William Seebold, opowiedział Ducana w jego biurze na Wall Street. Ducan w różnych okresach czasu uchodził to za korespondenta prasowego, to za dziennikarza, to znów za lekarza, czy naukowca. W tej chwili był kupcem i malomównicą tabliczka: „Lotnicze Towarzystwo Transportowe” zdobiła drzwi jego biura w jednym z drapaczy chmur na Wall Street. Seebold zapukał:

— Otwarte, — rozległ się piersiowy głos. — Proszę wejść.

I Seebold ujrzał mężczyznę, z którym miał w najbliższym czasie zmierzyć się.

— Jestem Harry Sawyer — powiedział Seebold. Było to nazwisko, pod którym miał pracować w gestapo; dla Ducana było ono hasłem.

Ducan oglądając przybysza od stóp do głów, po czym wstał i szepnął Seeboldowi na ucho:

— Nie będziemy tu rozmawiać. Kto wie, może Biuro Federalne zainstalowało gdzieś tu ukryty dyktofon.

Udali się do kawiarni, gdzie Seebold wręczył Ducanowi mikrofilmy.

— O co chodzi? — zapytał Ducan.

— Nie wiem, — odpowiedział Seebold.

Potem Ducan, nie odznaczający się bynajmniej skrom-

nością, opowiedział Seeboldowi coś niecoś ze swej minionej działalności, aby mu dać do zrozumienia, z jak wielką osobistością rozmawia. Przechwalał się szczególnie swoją pracą w czasie wojny światowej. Opowiedział między innymi o tym, jak wyjechał w charakterze botanika-naukowca do Ameryki połudn. w celu zebrania rzadkich roślin dla Królewskiego Ogrodu Botanicznego w Amsterdamie. Nadawał samo-zapalne aparaty zegarowe na okręty, wiozące do Europy broń albo żywność. Ducan miał z sobą ponad 12 zatopionych okrętów, gdy musiał z Brazylii zwać, ponieważ przyjechali tam agenci wywiadu brytyjskiego, po „botanika-naukowca”.

Do przyszłej wojny amerykańsko-niemieckiej, Ducan przygotowywał plany jeszcze zuchwalsze. Opowiedział Seeboldowi, że przygotowuje pożar na francuskim okręcie „Normandia”, znajdującym się w tej chwili na rzece Hudson, w Nowym Jorku. Prócz tego udało mu się zebrać ważne informacje o zakładach „Generalnego Towarzystwa Elektrycznego w Nowym Jorku, i o fabrykach Dupont'a w Delaware. Ducan zamierzał zorganizować tam akty dywersyjne.

Ale to było jeszcze nie wszystko. W rozmowie z Seeboldem Ducan cytował dane o produkcji w fabrykach samolotów i broni od Pensylwanii do Kalifornii i od Massachusetts do Florydy. F. B. W. stwierdziło, że dane Ducan'a są przerażająco dokładne.

Następnym krokiem Seebolda było dostarczenie mikrofilmów pozostałym adresatom: pseudo-modelece Lili Stein, majstrowi fabrycznemu Langowi i inżynierowi Rederowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Chcesz być mistrzem kierownicy?

Jedź ostrożnie!

Krakowski wydział ruchu drogowego wydał okólnik, przypominający o podstawowych przepisach poruszania się pojazdów mechanicznych na szosach i ulicach, jak również o obowiązkach przechodniów. Okólnik ten pojawił się w porę, gdyż mnożące się wypadki wymagają przywrócenia bezpieczeństwa na drogach publicznych. Zarówno kierowcy, jak przechodnie winni pamiętać, że tylko wspólnym wysiłkiem doprowadzimy do poprawy tego stanu rzeczy.

WSPÓLNA SPRAWA

Poprawa w stanie bezpieczeństwa na szosach i ulicach leży w interesie wszystkich. Nieostrożni, lekkomyślni kierowcy muszą pamiętać, że ich własne dzieci mogą się stać ofiarami nadmiernej „fantazji” kierowców.

Z drugiej zaś strony ocieżali i opieszali przechodnie, którzy sądzą, że szosa jest miejscem sąsiedzkiej pogawranki, lub beztrudnych spacerów — niech sobie przypomną, że przez takie zachowanie stają się często przyczyną tragicznych wypadków.

WRÓG KIEROWCY NR. 1: ALKOHOL

Kierowca nie może pod żadnym pozorem siadać za kierownicą w stanie podchmieleonym, nietrzeźwym, gdyż alkohol — to wróg nr. 1 braci automobilowej!

Powoduje on zamroczenie świadomości, a co najmniej zmniejszenie czujności, zbytni... optymizm w ocenie tego, co się dzieje naokoło... A każda fałszywa ocena sytuacji na drodze — przy szybkości nowoczesnych pojazdów mechanicznych — to prowokowanie wypadku.

Nie dziwnego, że władze ścigają z całą surowością prawa pijanych kierowców. Drugą sprawą, którą winni oni mieć na pieczy,

hamowanie nie dowodzi zdolności kierowcy. Przeciwnie, prawdziwych asów kierowcy poznajemy po płynnym „zażywaniu” kota kierowcy. Mogę coś o tym powiedzieć, bo jeździłem z wytrawnymi mistrzami: mogą stwierdzić, że właśnie talent kierowcy wyraża się w doskonałym opanowaniu wozu — bez szarpniętych i wstrząsów... Oczywiście — wypadek może się zdarzyć i mistrzowi. Ale u nas wielu, zwłaszcza młodych, niedoświadczonych szoferów nadużywa pojazdów, powodując przedwczesne zniszczenie wozu.

DBAJMY O NARYBEK

Bardzo ważną jest tedy sprawa szkolenia narybku szoferskiego. Jest to wdzięczne zadanie wpajania nie tylko rzetelnej znajomości konstrukcji pojazdów, lecz także wpajanie zamiłowania do

jest dbałość o powierzony im samochód.

KTO JEST NAPRAWDĘ MISTRZEM KIEROWNICY?

Nie raz widzimy, jak ten czy ów szofer z łacie „kawalerską” fantazją hamuje, aż skrzyje karoseria i puszczą opony! Takie nagłe

Na 106 Polaków — 8 Niemców

w fabryce kalkomanii w Wałbrzychu

Wśród fabryk, jakie przejeżdżamy na Ziemiach Odzyskanych warto wspomnieć o zakładach w Wałbrzychu, produkujących — kalkomanie. Co to jest kalkomania? — To jest „kalca ceramyczna”. Jeśli i to komuś mówi niewiele — przyjrzyjmy się pracy zakładów wałbrzyjskich. Oto najpierw rysuje się wzory w malarni, które zostaną metodą „kalkomanii” przeniesione na porcelanę, bądź na papier (w kalce reklamowej). Przed wojną musieliśmy się tutaj zaopatrywać w kalce ceramiczne czyli sprowadzać ją z zagranicy. Poważnym odbiorcą kalki reklamowej był „Raczewski”.

Godzi się zauważyć, że produkcja tych zakładów przed wojną pokry-

wała ni mniej ni więcej, tylko 72% zapotrzebowania światowego.

Fabryka ta została przez nas objęta 15 sierpnia 1945 r. Wówczas sytuacja wyglądała tak, że pracownicy — to byli Niemcy, a maszyny rozebrane. Wobec braku polskich fachowców trzeba było zacząć od ich przeszkolenia, a korzystać z pracy Niemców.

Obecnie stosunek Polaków do Niemców wyraża się jakże inaczej, niż początkowo: 106 Polaków na 11 Niemców; dodajmy, że trzech z nich ma w najbliższym czasie odjechać do Rzeszy.

Nasi organizatorzy dążą do osiągnięcia przedwojennej produkcji. Rok 1947 wyrazi się cyfrą 2,5 miliona arkuszy kalki ceramicznej, z czego pół miliona będzie zaopatrywać nasz rynek wewnętrzny.

Obecna produkcja wynosi 50 tys. kalki ceramicznej i 8 milionów reklamowej.

Zaopatrzenie wsi w wyroby skórzane

Plenum zarządu głównego Związku Samopomocy Chłopskiej poświęciło wiele uwagi sprawie zaopatrzenia wsi w niezbędne artykuły przemysłu skózanego jak obuwie i uprzęż. Na posiedzeniu zaproszono wiceministra Przemysłu ob. Golańskiego, który przedstawił trudności, na jakie napotyka praca przemysłu skózanego z powodu braku surowca.

Prezes zarządu wojewódzkiego Z. S. Ch. w Lublinie ob. Dubiel wystąpił z wnioskiem zorganizowania skupu skór surowych na terenie całego kraju przez Samopomoc Chłopską w porozumieniu z Państwową Centralą Skupu Skór Surowych. W woj. lubelskim odpowiednia umowa została już zawarta i Samopomoc Chłopska przystępuje do akcji od 1-go stycznia 1947 r.

Wystąpiono również z wnioskiem zorganizowania skupu przez Samopomoc Chłopską na zasadzie premiowania dostawców skóry w postaci wydzielania im pewnej ilości skór gotowych.

Wiceminister Golański oświadczył, że Ministerstwo Przemysłu chętnie zgodzi się, zarówno na rozszerzenie

akcji na wszystkie województwa jak i na zasadę premiowania dostawców.

Poruszono również sprawę produkcji materiałów zastępczych z odpadków skóry, co jest uzależnione od rozwoju naszego przemysłu chemicznego. Podkreślono również konieczność wykorzystywania skór świńskich, stanowiących wartościowy surowiec w przemyśle skózanym.

Dźwigi w polskich portach widomy znak odbudowy

(PAP). W portach Gdyni i Gdańska liczba czynnych dźwigów wynosi 51 sztuk — z tego na Gdynię przypada suma 28, na Gdańsk — 23.

Powiększenie liczby dźwigów w Gdyni nastąpiło na skutek przyznania nam jednego, 17-tonowego, dźwigu z

Z opuszczonej rudery ośrodek sygnalizacji!

Raz po raz jesteśmy świadkami, jak inicjatywa ludzi pracy prowadzi do usprawnienia i przyspiesze-

tego zawodu. Tą drogą właśnie uniknęło by się wielu przykrości i niebezpieczeństw, wielu nieszczęśliwych i konfliktów między „motorzystami” a resztą społeczeństwa.

Po wojnie nadrabiamy i tutaj braki i spustoszenia wojenno-okupacyjne, choć w okresie przed wrześniem 1939 sprawy motoryzacji nie były dostatecznie doceniane przez t. zw. czynniki miarodajne. Nie będziemy w tej chwili dyskutować na ten temat, gdyż mieliśmy już okazję mówić o tym nie dawno. Dzisiaj musimy stwierdzić rozrost szkół szoferskich i rozrost linii autobusowych.

Zatrzymajmy się przy szkole samochodowej w Jeleniej Górze. Powstała ona z inicjatywy okr. urzędu samochodowego we Wrocławiu. 170 kursantów uczęszcza na wykłady i zajęcia praktyczne, trwające dwa miesiące. Po ukończeniu kursu absolwenci otrzymują dyplomy i mogą stanąć do egzaminu przed Państw. Komisją Egzaminacyjną. Przeciwnie 80% uzyskuje prawo jazdy.

Sukcesy górnika

W listopadzie b. r. osiągnęli górnicy Krakowskiego Zjednoczenia Węglowego 100,6 proc. planu produkcji. Jest to osiągnięcie tym większe, że kopalnie krak. zagłębia długo zmagały się z trudnościami technicznymi wobec dewastacji kopalni przez Niemców.

Wśród kopalni Zjednoczenia na czoło wysunęła się kopalnia „Brzeszcze”, gdzie się produkuje węgiel koksujący, który z chwilą częściowego uruchomienia w roku 1947 zgodnie z planem 3-letnim — fabryki benzyny syntetycznej w Oświęcimiu stanie się podstawą tej produkcji.

Rozumna postawa kupiectwa i rzemiosła Stają we wspólnym Bloku Demokratycznym

W Kłodzku odbyła się konferencja powiatowego Zw. Cechów Rzemieślniczych oraz Zw. Kupców, mająca na celu omówienie polityki przedwyborczej w powiecie kłodzkim. Znalazła się garstka przedstawicieli kupiectwa, usiłująca stworzyć oddzielne listy, które rozsądziłyby Blok

PRACA I PŁACA W LEŚNICTWIE

(PAP) W Ministerstwie Leśnictwa odbyła się konferencja dyrektorów i kierowników Oddziałów Osobowych Okręgowych Dyrekcji Lasów Państwowych. Omówiono wyczerpująco m. in. aktualne zażądania pracy i płacy w państwowym gospodarstwie leśnym i przemyśle drzewnym, wytyczne planu 3-letniego, zażądania kosztów własnych w Lasach Państwowych, problemy eksploatacji i transportu drzewnego, kampanii targowej, zbytu materiałów drzewnych, aktualne zażądania polityki finansowej L. P. kwestie realizacji planu usprawnienia administracji i aktualne zadania Straży Leśnej.

O turystycznych, leczniczych i uzdrowiskowych zaletach Zakopanego

Zjazd informacyjny pracowników „Orbisu” w Zakopanem

Z inicjatywy Zarządu Miejskiego odbył się w Zakopanem zjazd informacyjny urzędników „Orbisu”, mający na celu poinformowanie pracowników „Orbisu” o leczniczych, uzdrowiskowych i turystyczno-sportowych możliwościach Zakopanego w bieżącym sezonie zimowym.

W zjeździe wzięli udział pracownicy oddziałów „Orbisu” z Krakowa, Gliwic, Łodzi, Sopot, Bydgoszczy, Warszawy oraz przedstawiciele prasy śląskiej, warszawskiej i krakowskiej.

Uczestnicy zwiedzali Morskie Oko w Tatrach, Jaszczurówkę i Wodogrzmoty Mickiewicza, udali się kolejką linową na Kasprowy Wierch i Gubałówkę. Zwiedzili też dom wczasów KCZZ na Groniku, dom wypoczynkowy pracowników krakowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, hotel górski na Kałatówkach, dom turystyczny PTT, sanatorium ZNP na Gubałówce oraz pensjonaty „Jasny Pałac” i „Wołodyjówka”.

Stronnictw Demokratycznych. Ale zostali oni w przygniatającej mniejszości. Uchwalono rezolucję, która świadczy o zdrowym rozsądku ogółu rzemiosła i kupiectwa na tym terenie. „Dla nas jest faktem jasnym — czytamy w rezolucji — że poczynania niektórych kupców i rzemieślników, zmierzających do stworzenia odrębnej listy wyborczej są niezgodne z polityką obozu demokratycznego.

Rzemiosło i kupiectwo, rozumiejąc i oceniając znaczenie Ziemi Odzyskanych dla narodu polskiego — w żadnym wypadku nie zgodzi się na rozbięcie Bloku Demokratycznego, bo nie czas na tarcia polityczne i dlatego wspólnie stajemy w jednym Bloku ze stronnictwami demokratycznymi”.

Produkcja konserw na Pomorzu

Zjednoczenie Przemysłu Konserwowego w Bydgoszczy dysponuje 21 zakładami przetwórczymi, produkującymi konserwy owocowe, przetwory mięsne, wędliny, dżemy, soki owocowe, marmelady, kapuste, ogórki kwaszone, konserwy owocowo-warzywne, kompoty itp. Wysła się za granicę mięs jabłeczny do Szwecji i grzyby suszone do Szwajcarii. Już w bieżącym roku poczyniono przygotowania do eksportu bekonu. Zjednoczenie zakupiło w Holandii specjalne gatunki prosiat bekonowych i rozprowadzi je po 1.000 zł za parę wśród rolników, których zobowiązano do dostarczenia jednej wyhodowanej sztuki na eksport.

Przemysł włókienniczy w okresie odbudowy

Przed wojną eksport maszyn włókienniczych wynosił 43 proc. naszego eksportu

W okresie przedwojennym maszyny włókiennicze i części zamienne do maszyn włókienniczych produkowały w Polsce 44 zakłady, z tej liczby osiem zakładów, których główną produkcją były maszyny włókiennicze. Globalna zdolność produkcyjna tych fabryk, w dziale maszyn włókienniczych, wynosiła 20 mil. onów złotych rocznie w cenach z 1937 r. Poziom techniczny tych fabryk był na ogół niewysoki, przy czym większość z nich obsługiwała średni i drobny przemysł włókienniczy. Wielkie fabryki włókiennicze zaopatrywały się na rynkach za-

granicznych. Mimo niskiego poziomu technicznego fabryk, maszyny włókiennicze, produkowane w kraju, były dobrej jakości, solidnie wykonane i niektóre z nich cieszyły się znacznym popytem na rynkach światowych. Wystarczy zaznaczyć, że np. w 1936 r. eksport maszyn włókienniczych wynosił ok. 43,3% całkowitego eksportu maszyn w Polsce.

Produkowano w kraju prawie wszystkie typy krosien, z wyjątkiem krosien automatycznych do bawełny, (która to produkcja została uruchomiona dopiero w okresie powojennym), wszystkie rodzaje maszyn przedziałniczych do przedzenia wignolowego i zgrzebnego, maszyny przygotowawcze, jak przewijarki itp. maszyny wykończalnicze, farbiarskie i cały szereg maszyn specjalnych.

Ze względu na to, że przemysł budowy maszyn włókienniczych w Polsce zaspakajał tylko 25% potrzeb przemysłu włókienniczego, resztę maszyn i części importowano z zagranicy. Tak wysoki procent importowanych maszyn z zagranicy wynikał nie tyle z powodu niemożliwości zaspokojenia potrzeb przemysłu włókienniczego, gdyż maszyny włókiennicze należą do typu maszyn, które z wyjątkiem pewnych tylko części, mogły być całkowicie wykonane w kraju, ile z nieprzychylnego ustosunkowania się wielkiego przemysłu włókienniczego, który należąc w większości do kapitału zagranicznego nie był zainteresowany w popieraniu rodzimego przemysłu. Sprowadzano więc maszyny za bardzo wysokie sumy. Tak np. w 1927 roku sprowadzono maszyn z zagranicy za sumę 40.120.000 złotych.

Plan 3-letni zjednoczenia

Przemysł budowy maszyn włókienniczych będzie obejmował zasadniczo 9 dużych zakładów przemysłowych, a więc fabryka Josephy I w Bielsku,

produkująca maszyny przedziałnicze oraz zgrzebiarki do bawełny i zatrudniająca około 1800 pracowników; fabryka Josephy II, jako oddział macierzystej fabryki w Bielsku, będzie zorganizowana bądź to na Śląsku Opolskim, bądź też w okręgu przemysłowym białostockim, zatrudniająca przeszło tysiąc osób, z produkcją włókienniczą, krochmalarek, wilków i t.p.; łódzka fabryka „Wifama” po rozbudowaniu będzie zatrudniała około 1000 pracowników i będzie produkowała maszyny przedziałnicze dla bawełny, fabryka „Mille & Se-del” w Łodzi ma być rozbudowana do 250 obrabiarek z 700 pracownikami załogi i z produkcją krosien jedwabnych, snowadeł szybkoieżnych oraz maszyn i części dla przemysłu włókienniczych; fabryka „Busch” w Łodzi będzie rozbudowana do wielkiej fabryki maszyn wykończalniczych, produkującej pełny asortyment tego rodzaju maszyn i będzie zatrudniała około 700 robotników.

Według planu Zjednoczenia ma być zorganizowana na bazie istniejącej fabryki w Dzierżonowie jedyna w Pol-

sce fabryka krosien, produkująca pełny asortyment krosien i maszyn pomocniczych. W Kamiennogórze, na bazie istniejącej fabryki maszyn lnianych E. Bauch, ma być zorganizowana fabryka produkująca pełny asortyment tych maszyn i zatrudniająca 700 osób.

Prócz powyższych zakładów mają być zorganizowane dwa duże zakłady obróbki precyzyjnej, a mianowicie jedna fabryka na bazie osobowej niewielkiej fabryki Hauberta w Łodzi. Drugą tego rodzaju fabryką będzie fabryka zorganizowana na bazie osobowej fabryki maszyn dziewiarskich „Linke” w Łodzi. Produkcją tej fabryki będą maszyny dziewiarskie, maszyny do szycia itp. Przewidziane jest, że jeden z tych zakładów precyzyjnej obróbki, będzie zbudowany w Warszawie. Będzie to zgodne z ogólnym planem gospodarczym, który przewiduje Warszawę, jako ośrodek przemysłu metalowego, precyzyjnego, o wysokim poziomie technicznym.